



Głos Pawłowa



Nr 3 (25) 2013

Wrzesień 2013

Egzemplarz bezpłatny



Pawłów

dziedzictwo polskiego garncarstwa

Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



*Warsztat stolarski Marcela Ciechomskiego w Pawłowie (l. 40-te XX w.).
Pierwszy z prawej Kazimierz Dudek, trzeci z prawej Marceli Ciechomski*

Spis treści:

1. Pawłów pi knieje
Andrzej Kosz s. 2
2. XII Jarmark Pawłowski
Małgorzata Czerwi ska s.3
3. Kapu ci scy w Pawłowie – nowe fakty
Marian Janusz Kawałko s. 3
4. O Dwóch Wielkich, co tu bywali, czyli słów kilka z yciorysu i twórczo ci Władysława Tatarkiewicza i Ryszarda Kapu ci skiego
Piotr Prokopiuk s.5
5. Długo oczekiwana „schetyńówka” dla Pawłowa
Wojciech Zakrzewski s. 6
6. Jan Wanarski wójtem Sawina (1929-1934)
Stanisław Błaszczuk s. 7
7. „Bajeczne przedszkole”
Małgorzata Mazurek s. 8
8. Zako czenie roku szkolnego 2012/2013 w ZS w Pawłowie
Magdalena Boruchalska s. 9
9. Aktywne lato
Agnieszka Hasiec-Bzowska s. 10
10. Z cyklu „Sylwetki pawłowian”: Marceli Ciechomski (1906-1987)
Wiesław Ciechomski s. 10
11. Wojenna przygoda Bolesława Małysz
Anna Tokarska z d. Małysz s. 11
12. Dokumenty...Sentymenty
dr hab. Leszek Tympiak..... s. 12
13. Recenzja pracy A. K dzierawskiego „Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie”
prof. dr hab. Leszek Pi tkowski.....s. 14
14. Głowy szukałam... czyli o nowym tomie wierszy
D. A. Kurczewicz
Z. W. Oko s. 15
15. Le ne rozmowy
Andrzej Daniel s. 16
16. Do ynki gminno-parafialne w Kaniem
Andrzej Kosz s. 17
17. Twórcze hobby Józefy Rybi skiej z Kaniego
Agata Piotrowska s. 17
18. Maria Zofia Krzysiak (1935-1994)
Adam K dzierawski s. 18
19. Wybrane przykłady walk na Lubelszczy nie
plk rez. doc. dr Zbysław Szymczak s. 19
20. Historia „Startu Pawłów” w latach 1990-1999 (cz IV - jesienny lider)
Karol Kwiatkowski.....s.21
21. Listy do Redakcji:
 - Sacrum-Profanum
Marian Kozłowski s. 22
 - Ksi ka Adama K dzierawskiego
Marianna ołnacz s. 22
22. K cik poetycki s. 23
23. My li i sentencje Adama K dzierawskiego s. 23
24. Fotoreporta „GP” s. 24

Pawłów pięknieje

Zgodnie z umow wykonawca czyli Usługowy Zakład Remontowo-Budowlany Ryszard Dynarek z Rejowca Fabrycznego przekazał do u ytku w Pawłowie teren obj ty remontem w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich „Odnowa Wsi”.

Wyremontowany obszar stanowił II etap projektu pod nazw „Zagospodarowanie terenu na cele przestrzeni publicznej wraz z przebudow boiska wielofunkcyjnego w miejscow ci Pawłów”.

Celem projektu było stworzenie miejsc do aktywnego wypoczynku, całorocznego sp dzania wolnego czasu. Operacja miała przyczyni si do stworzenia funkcjonalnego centrum rekreacyjno-sportowego miejscow ci, wyposa onego w podstawowe elementy infrastruktury publicznej, społeczno-kulturowej i sportowej, które sprzyjały integracji społecznej mieszka ców, ich aktywizacji i szeroko rozumianego rozwoju i poprawie jako ci ycia lokalnej społeczno ci.

Realizacja I etapu zadania opiewała na kwot 346 134,20 zł.

Koszty całkowite realizacji danego etapu to 284 434,08 zł.

Koszt całkowity projektu wyniósł 630 568,28 zł. Dofinansowanie do wykonania cało ci zadania z programu PROW wyniósł 323 995 zł. Pozostała kwota stanowiła wkład własny samorz du Gminy Rejowiec Fabryczny.

Pieni dze na tren cel w kwocie zostały przyznane Gminie Rejowiec Fabryczny w 2010 r. /umowa z Urz dem Marszałkowskim w Lublinie Nr. 00305 – 6922 – UM0300443/10 z dnia 22 X 2010r./

I etap zadania obejmuj cy remont boiska przy Zespole Szkół w Pawłowie rozpoc ł si wiosn 2011 roku i zako czył si w terminie, przed rozpocz -ciem roku szkolnego /vide relacja w „Głosie Pawłowa” n. 17/2011/.

II etap rewitalizacji obejmował teren centrum miejscow ci, od granicy działki Zespołu Szkół w Pawłowie do budynku Gminnego O rodka Kultury im. Ryszarda Kapu ci skiego /bez remontu samego budynku/.

Dzi ki tej inwestycji na wspomnianym obszarze powstał plac zabaw dla dzieci oraz stanowiska tzw. „zielonej siłowni”, które maj słu y młodzie y jak równie starszym mieszka com naszej miejscow ci, dbaj cym o sprawno fizyczn iruchow .

Dla mieszka ców oraz wycieczek odwiedzaj cych Izby Rzemiosła Pawłowskiego wykonano specjalne miejsce i palenisko do organizacji ogniska wraz z zestawem stołów i siedzisk wykonanych w formie beczek, które nawi zuj do bogatych tradycji pawłowskiego rzemiosła bednarskiego.

Na remontowanym obszarze, znajduj cym si bezpo rednio za budynkiem O rodka Kultury wykonano z kostki brukowej parking oraz chodniki ł ce si z alejkami w pobliskim parku.

Innym ciekawym elementem małej architektury, o który wzbogacił si Pawłów jest **fontanna**. Jej kształt stanowi trzy prostok tne o ró nej wysoko ci cokoły, na których usytuowane s le ce dzbany, z których wylewa si woda.

W tym miejscu nale y równie wspomnie o zakupionej nieco wcze niej przez Gmin Rejowiec Fabryczny **rze bie „garncarza”** pracuj cego przy kole garncarskim. Owa rze ba stanowi niemał atrakcj turystyczn , przy której bardzo ch tnie fotografuj si osoby odwiedzaj ce nasz miejscow .

20 lipca 2013 r. w obecno ci **Wójta Zdzisława Krupy, Przewodnicz -cego Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Mirosława Maziarza i Radnych Gminy z Pawłowa** oraz licznie przybyłych mieszka ców nast piło uroczyste otwarcie zrewitalizowanej cz ci Pawłowa a proboszcz tutejszej parafii **ksi dz kanonik Wiktor Łopuch** dokonał jego po wi cenia.

Uroczysto ta zako czyła si wspólnym pieczeniem kiełbasek przy nowo powstałym kr gu na ognisko oraz degustacj ciast upieczonych przez niektóre mieszkanke Pawłowa. Dla najmłodszych natomiast przygotowano lody.

Koszty zwi zane z organizacj ogniska w cało ci pokryli **radni Halina Rzepecka i Wiesław Dudek oraz sołtys Pawłowa Jacek Klin**.

Andrzej Kosz

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Lubelska 2, **Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001**

Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz.

Korespondencje oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

Strona: www.pawlow.org.pl

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Skład i druk: Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14, tel. 662 48 19 98, e-mail: drukarniaseykam@gmail.com

XII Jarmark Pawłowski

W dniu 4 sierpnia b.r. na Rynku w Pawłowie, już po raz dwunasty, spotkali się miłośnicy rękodzieła ludowego na Jarmarku Pawłowskim – Gminie Zawody. W tym roku udział zgłosiło ponad 180 twórców ludowych z terenu wschodniej Polski reprezentujących przeważnie zawody niegdysiejsze spotykane na polskiej wsi oraz kilkadziesiąt Kół Gospodyń i Pszczelarzy, które promowały regionalny i zdrowy wyrob. Jarmark rozpoczął się przy pięknej pogodzie kiermaszem sztuki ludowej. Było gwarno, ludowo i kolorowo. W tegorocznej imprezie odwiedzający nasz jarmark nie zobaczyli straganów z przedmiotami nie mającymi nic wspólnego z twórczością i rzemiosłem ludowym. Regulamin Jarmarku nie przewiduje bowiem od tego roku, sprzedaży wyrobów, które można kupić na zwykłych, codziennych targach, które odbywają się w prawie każdej miejscowości. Zabrakło również straganów i kramów z wyrobami odpustowymi.

Od godziny 9,00 swoje wyroby oferowali przedstawiciele bednarstwa, garncarstwa, kowalstwa, wikliniarstwa, dekupażu, tkactwa, malarstwa, rzeźby i wielu innych twórców ludowych, z których słynna niegdysiejsza wieś. To co nas wyróżnia, co przyciąga tak wielu uczestników, to mimo osobistego wykonania dzieła rękodzielniczego na przykład na kole garncarskim, warsztacie tkackim, zapoznania się z techniką dekupażu z innymi rzemieślnikami, które niegdysiejsze służyły jako warsztaty pracy dla wielu osób. O godzinie 10,30 na scenie jako pierwsze wystąpiły dzieci i młodzież z formacji tanecznej Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie, następnie o godzinie 10,40 wystąpił zespół wokalny „VOREVER YOUNG” działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Pawłowie a o 11,15 można było podziwiać występ młodej wokalistki z Hruszowa Marleny Stangryciuk. Jak zawsze nierozłącznym elementem Jarmarku Pawłowskiego – Gminie Zawody jest towarzysząca na każdym kroku muzyka ludowa. Na scenie a także poza sceną wystąpiły w tym roku zespoły śpiewacze z Gminy Rejowiec Fabryczny „Radość” z Liszna i „Pawłowianki” z Pawłowa oraz Tarnogrodzka Kapela Ludowa, Kapela Ludowa „Bokoryna” z Rudy Huty, „Miska Kapela” z Dorohuska, Kapela ludowa „Sami Swoi” z Rejowca. W trakcie trwania Jarmarku przeprowadzono i rozstrzygnięto trzy zaplanowane konkursy:

Pierwszy konkurs Na potraw lokalną „O Złoty Chochł” Zwycięzcami w trzech kategoriach zostali:

Kategoria – Produkty pochodzenia zwierzęcego

Miejsce I – Kurczak nadbuławy – Pani Henryka Prus z Koła Gospodyń Wiejskich w Dubience.

Kategoria – Produkty pochodzenia roślinnego

Miejsce I – Pasztet z cukinii – Pani Zofia Stepaniuk z Koła Gospodyń Wiejskich w Sawinie.

Kategoria – Produkty inne

Miejsce I – Nalewka z płatków drożdżowych – Pani Wiesława Kuńcierek z Koła Gospodyń Wiejskich w Dubience.
Nagroda – „Złota Chochla” została przyznana Pani Henryce Prus za potrawę zwierzęcą „Kurczak nadbuławy”.

Drugi konkurs - XIII Powiatowy Konkurs Garncarski

W imieniu Starosty Chełmskiego nagrody wręczyła Pani Maria Patra Wicestarosta Powiatu Chełmskiego oraz Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Pan Zdzisław Krupa, laureatami konkursu zostali:

I miejsce	– Artur Olnacz	- 300 zł
I miejsce	– Sławomir Olnacz	- 300 zł
II miejsce	– Paweł Pilecki	- 150 zł
II miejsce	– Sebastian Kozłowski	- 150 zł
III miejsce	– Leszek Kiejda	- 100 zł

W trzecim konkursie „Na najbardziej atrakcyjną prezentację wykonania dawnego zawodu” I Miejsce zajęł Pan Sławomir Olnacz – garncarstwo, za wyróżnienie przypadło Stowarzyszeniu Kobiet Gminy Puchaczów. Natomiast nagrodę publiczności zdobył Pan Piotr Marczydło – kowalstwo.

Dla dzieci przygotowano zjeżdżalnie, samochodziki i wiele innych urządzeń rekreacyjnych przez firmę Fantazy z Lublina. Dodatkowo atrakcją były spacerowanie na kucykach. W godzinach 13,00 – 15,00 wielką atrakcją okazał się pokaz starych motocykli dokonany przez grupę motocyklową „Niedźwiedź Wschodu”, i Harley Davidson Club Lublin oraz o godzinie 16,00 występ zespołu **Brathanki**.

O zabezpieczeniu kulinarne zadbały gospodynie zrzeszone w Rejowieckim Stowarzyszeniu Agroturystycznym, Zespół Szkół w Pawłowie oraz Koła Gospodyń z Gminy Rejowiec Fabryczny.

Również w tym roku odwiedziła nas kilkudziesięcioroosobowa grupa miłośników i zwolenników folkloru.

Zapierającym dech w piersiach okazał się **energetyczny pokaz sztucznych ogni** wykonany przez firmę Efekt z Chełma o godz. 23,00.

Jarmark zakończył się zabawami na Rynku przy **zespole muzycznym SK-1**.

Serdecznie zapraszamy na przyszły rok.

Małgorzata Czerwińska

O związkach Ryszarda Kapucińskiego z Pawłowem wiadomo tylko, że podczas wakacji roku 1939 siedmioletni Rysio wraz z siostrą, pod opieką matki, odwiedził swego wujka a jej rodzony brata – Józefa Bobko. Na tej okoliczności ufundowana została niedawno tablica pamiątkowa. Tymczasem związki rodu Kapucińskich z Pawłowem – a był to ród szlachecki, co w tym artykule zostanie udowodnione – sięgają I połowy wieku XVIII.

Kapuścińscy w Pawłowie – nowe fakty

Kwerenda, którą prowadziłem przez blisko 10 lat w Archiwum Państwowym w Lublinie w związku z pracami naukowymi na temat klucza rejowieckiego, pozwoliła na odkrycie zupełnie nieznanymi tekstami ródłowymi związanych z ródłymi miejscowościami Ziemi Chełmskiej. Poniżej przytaczam polską wycieczkę z wpisu z dowodu dokonanego w jednej z ksiąg grodzkich chełmskich¹ na okoliczność zeznania miecznika wołkowyskiego – Pawła Kapucińskiego o jego pobycie w Pawłowie jako zarządcy dóbr i do dramatycznym opuszczeniu przez miasteczka. W tekście dokonano niewielkich modyfikacji polegających na uwspółcześnieniu jego zapisu przy zachowaniu dawnego

brzmienia wyrazów, co jest zgodne z instrukcją wydawniczą Kazimierza Lepszego².

(...) *Rejestr wszystkiego zasiania na Pawłowie, jak na zimę tak i na wiosnę zboża, w roku Tysiącnym siedmsetnym trzydziestym piątym podany do grodu chełmskiego. Die decima octavo Maij [18 maja 1735]*³.

Na zimę, com zastał podłonego gruntu⁴, tak com sam na pustych polach na pszenicę podłonek kazał. Pszenicę na tych pustych [polach] za moje pieniądze kupowanej korzec rejowiecki⁵ po złotych dwanaście, wysiałem korcy trzy wierzchniej. Surycy⁶ z krescency⁷ wysiałem rejowieckich korcy siedem, żyta ozimego rejowieckich korcy pół osma⁸. Na wiosnę

na Ły cu⁹ grochu pi knego posiałem szkopic¹⁰, a po lednim – siano dla mnie - i to zgniłym – tak e szkopic.

Na tym Ły cu posiałem j czmienia rejowieckich korcy cztery. Na widniku owsa posiałem rejowieckich korcy cztery. W ogrodzie powtóre posiałem grochu rejowieckiej miary szkopczy półtora. Na hreczk¹¹, który-m nie odebrał, nic uprawia [nie] kazałem na korcy sze .

W tej niwie na moglikach¹² po zasianiu hreczki, kazałem na ozimin podkłada , czegom nie zastał, ni odebrał.

Ogrody wszystkie do skiby zasiane i zasadzone, tylko jeszcze rzep trzeba dosia , na któr ju uprawiono¹³.

Jam za przy odebraniu tej maj tno ci adnego nie miał specyfikowanego wysiewu¹⁴, ale id c zwyczajem kontraktów [dzier awnych], ile rocznym trzymaj c kontraktem powinno by , a kiedy na trzy lata stawaj c kontrakty, to te odsia grunta i sprz j¹⁵ odda , [taki], jaki si odbiera [od poprzedniego dzier awcy]. Jam adnego [sprzaju] nie odebrał, a zarabiano dworskimi pługami i bronami, które Jegomo Xi dz Orz cki, kanonik chełmski, zabrał i tylko goły dwór oddał i ł ki wypasione za tak znacz sum¹⁶. A ponieważ przy tak wielkiej nieszcz liwo ci dał mi Pan Bóg do tego czasu dotrzyma i całe podda stwo, iak w miasteczku Pawłowie, tak we wsi Siedliszczu i pode dworem sied cych pawłowskim utrzyma , swoim onych opłacaj c groszem fatygi, staraniem, zdrowiem wszelaki chc c czyni porz dek. Nie sprzeciwiaj c si uniwersałom wydany od Ja nie Wielmo nego Jm Pana Baron-grafa Wendela, pułkownika wojsk rosyjskich, zawsze nausilował (!) do oddania prowiantów, nie atuj c swego za grosz własny swój. Kupionego zbo a i siana oddawa i odwozi ci mieszczankowie nie chcieli, jaki ci bunt sami mi dzy sob ustawicznie czynili, wszystko rozej ciem si¹⁷ gro c.

Grunta, ogrody, które przedtem zasiewali i z onych czynsz dawali robocizny we niwa robili, teraz poopuszczali. Gdy do Gromady¹⁸ obsyłani i po nich posyłano tak wiele razy, [do pracy we dworze] przyj nie chcieli, mówi c: -Niech co chce, Pan czyni, my si nie b dziemy nikomu opłaca¹⁹. Je li przyjd egzekucje, to stano (?) we dworze, to wolemy razem wszystko straci , ni eli coraz si opłaca . Na ostatek wszystko zabior .

Który to upór widz c we wszystkich i zło na zrujnowanie maj tno ci [biskupiej], musiałem z on i z dzie mi uchodzi , o wywóz według kontraktu mówi c²⁰. adnej podwojda da nie chcieli, [mówi c]: -Niech z nami gin .

I tak wszystkiego odst pi musiałem²¹, czego rejestr podaje konnotacja²² inwentarza mego, w Pawłowie, zostawionego w roku niniejszym, tysi czynym siedmsetnym trzydziestym pi tym, die decima septima maj²³.

Primo: krowa biała na ociełeniu. Secundo: krowa szada²⁴ dojna, pod ni byczek tegoroczni, taki . Tertio: krowa czerwona na ociełeniu. Quarto: krowa czerwona druga cielna, w Pawłowie kupiona. Quinto: wół płowawy czwartoletni jeden. Sexto: byków trzylatków dwa czarnych, tyse obydw²⁵. Reszta tu w Pawłowie wyzdychała²⁶.

Stadnina. Primo: ko strokaty²⁷, ogier na stajni. Secundo: ko masłowaty²⁸, mój jezdny²⁹. Tertio: ko kasztanowaty³⁰, mierzyn³¹. Quarto: ko siwy, co Ró ycki na nim je dzi.

Klacz. Quinto: klacz bułana³², teraz stanowiona³³, rzebiec³⁴ zdechł spod niej w Pawłowie. Sexto: klacz masłowata, rzebczyk³⁵ tegoroczni pod ni . Septimo: klacz bułana na o rzebieniu. Octavo: klacz szpakowata³⁶ na o rzebieniu. Insze tu pozdychały.

rzebce. Nono: rzebiec srokaty, teraz pokładany³⁷. Decimo: rzebiec kary³⁸, teraz pokładany. Undecimo: rzebiec łosiowaty, teraz pokładany. Duodecimo: rzebiec szpakowaty teraz pokładany. Decimo tertio: rzebiec masłowaty teraz pokładany. Te wszystkie w czwartym roku. Decimo quarto: rzebczyk dwulatek masłowaty, teraz pokładany. Decimo quinto: klaczka dwulatek łosiowata.

G si. Gesi starych i z g siorem dziewi cioro, młodych pi cioro. Kaczek z kaczorem czworo. Pi ta siedzi³⁹. Kur cztery,

kogut pi ty. Jendyk jeden stary.

W szpiklerzu sprz t wszystkie gospodarski i cokolwiek maj c do wygody szlachecki i stodu, gorzałki proste – jest tego osobny rejestr. W izbie stoły, stołki, tapczany, puzdra, puzderka, obrazy, czego niepodobna było zabra i wywie , ponieważ adnej podwojda da nie chciano.

Na gumnie siana w sterce a e nie ma jego nad wozów dziesi .

Który to rejestr, uchowaj Bo szkody, je li si nie upami taj [poddani], poprzy si c gotowem⁴⁰, który teraz r k własna podpisuj . Paweł Kapu ci ski, miecznik⁴¹ wołkowyski⁴², manu propria.

Analizuj c powy szy wpis s dowy mo na sformułowa kilka wniosków i w tpliwo ci. Itak:

1. Trudno okre li czasokres zarz dzania dobrami biskupimi w Pawłowie przez Pawła Kapu ci skiego. Z liczby i gatunków pozostawionego inwentarza mo emy suponowa , i dzier awi on t maj tno co najmniej trzy lata i dopiero bunt poddanych zmusił go do opuszczenia miasteczka. Supozyt zdaje si potwierdza wzmianka o trzyletnim kontrakcie kanonika chełmskiego – ks. Orz ckiego, który pozostawił po sobie opustoszony dwór, zabieraj c ze sob sprz aj i zapewne cz dobytku. Niech nie dziwi Czytelników zachowanie duchownego; był on wszak szlachcicem i powiełał pewne sarmackie wzorce post powania, ugruntowane tradycj .

2. Zasady post powania Pawła Kapu ci skiego wzgl dem mieszczan te prawdopodobnie nie odbiegały od tzw. normy zwyczajowej. Musimy bowiem pami ta , e w niej mie cił si ekonomiczny wyzysk tak małomiasteczkowego pospółstwa jak i chłopów folwarcznych. Nie nale ały bowiem do rzadko ci podwojki czynszów za uprawiane grunty oraz zmuszanie poddanych do wiadczenia na rzecz dworu dodatkowych, ponadpa szczy nianych zaj , zwanych prawnie daremszczyznami. Bunt mieszczan, odmawiaj cych uprawy ziemi – jak si wolno domy la , folwarcznej – i płacenia za czynszu, niekoniecznie dobrze wiadczy o Kapu ci skim, szlachcicu wołkowyskim, aczkolwiek trzeba przyzna , i był on gospodarzem zapobiegliwym, co dobitnie potwierdza rejestr pozostawionego w Pawłowie oraz w cz ci biskupiej Siedliszcza dobytku i zasianych pól. Z pewno ci chciał, jak sam oznajmiał, staraniem swoim wprowadzi we dworze ład i porz dek, wzmochni ekonomicznie siebie i poddanych, lecz ich bunt przeciwko niemu zmusił go do opuszczenia maj tków (pawłowskiego i siedliskiego). Jednocześnie nie za , jak wynika z zachowa mieszczanków, nie potrafił uło y z nimi poprawnych stosunków i wykazał du e zdziwienie nieprzyjz nych postaw wobec niego.. By mo e traktował ich nazbyt przedmiotowo i opresyjnie, lecz – jak wspominałem – tak post powała wobec poddanych wi kszo polskiej szlachty. O wiadczenie poddanych, i wol straci wszystkie, to jest cał uprawian ziemi , ni eli coraz si opłaca , czyli regulowa nale no ci czynszowe, pozwalaj na stwierdzenie, e oto mamy przykład wzrostu wiadomo ci społecznej pospółstwa w małym, ale jednak samorz dnie zarz dzanym, miasteczku. Ten wzrost wiadomo ci mieszczan – to najwyra niej efekt działania prawa magdeburckiego, efekt tak e zachowanych w pami ci pawłowian dawnych siedemnastowiecznych buntów wło cian w dobrach królewskich Ziemi Chełmskiej (przykłady: Wereszcze Du e, Konopnica). To efekt wymuszenia przez podda stwo prawa do sprzeciwu wobec ucisku warstw posiadaj cych. W socjalizmie okre lano takie zjawiska jako walk klas, dzi - jako konflikt społeczny na tle ekonomicznym.

3. Szacunek dla lokalnej wojskowej władzy rosyjskiej – to jednocześnie nie po redni ład popierania przez Kapu ci skiego króla Augusta II Sasa. Tu skrótowe przypomnienie: 1 lutego 1717 r. odbył si tzw. Sejm Niemy, podczas którego zabroniono – siłami wojsk rosyjskich wprowadzonych do Rzeczypospolitej przez monarch – zabierania głosu przez posłów i senatorów. Tym sposobem parlament zatwierdził kilka postanowie traktatu zawartego nieco wcze niej

(listopad 1716 r.) mi dzy władc , wspartym wojskami rosyjskimi a przeciwnymi mu konfederatami. Od czasu Sejmu Niemego cz wojsk rosyjskich, a do ostatniego rozbioru w 1795 r., pozostawała w granicach pa stwa polskiego i na utrzymaniu szlachty. Co wa ne: dzier awca pawłowski okazuj c posłusze stwo wobec zarz dze - b d co b d - pułkownika wojsk obcego pa stwa, opowiadał si jednocze nie za prorosyjsk polityk Augusta II i popieraj cej go wówczas *Familii Czartoryskich*.

3. Paweł Kapu ci ski był szlachcicem i po wiadczył to, wzmiankuj c o wyposa eniu dworu *dla wygody szlacheckiej*. Tytuł miecznika, jaki posiadał – to drugie potwierdzenie jego przynale no ci do stanu szlacheckiego.

4. Nie jest jasne, o jak *nieszcz liwo* dzier awcy pawłowskiemu chodziło. Mo na ostro nie domy la si , i mogło to by tzw. morowe powietrze, pomimo którego Bóg dał Kapu ci skiemu i całemu pospółstwu Pawłowa prze y bez stratt epidemii .

5. Cztery konie, pi klaczy i pi rebców – to wcale poka ny dobytek inwentarski jak na pawłowski maj tek dworski i folwarki przy nim. Odtworzenie inwentarza, nawet w ci gu trzech-czterech lat – to dobry przykład gospodarskiego podej cia Pawła Kapu ci skiego do zarz dzanej maj tno ci. Przy okazji zasiewów dowiadujemy si po rednio, e Łyszcz był wówczas jedynie folwarkiem, nie wsi . W sporz dzonym rejestrze Kapu ci ski wzmiankował te o jakim pobliskim folwarku zwanym widnikiem, na obecnym etapie bada nad Pawłowem niemo liwym jeszcze do zlokalizowania.

6. Pewnego rodzaju odkryciem w rzeczonym tek cie s wzmianki o stosowaniu dla materiałów sypkich i płynnych *miary rejowieckiej*. Miał wi c Rejowiec prawo do u ywania przy oficjalnych transakcjach, pomiarach wielko ci zbiorów ziarna itd. - w swoich dobrach i dobrach okolicznych - własnych mierników ci aru i obj to ci. Zawdzi czał on przypuszczalnie wprowadzenie tych miar posiadaczowi klucza rejowieckiego, ówczesnemu staro cie - Sewerynowi Rzewuskiemu, co ju w jednym z przypisów zazaczyłem. Dodajmy jeszcze, i posiadanie przez urz d wójtowski własnych narz dzi miernicznych i cechowanie na ich podstawie narz dzi u ywanych przez lokalnych kupców, handlarzy zbo em, słodem i gorzałk , zarz dców dworów itp., podnosiło presti danego miasteczka.

7. Sporz dzony przez Kapu ci skiego rejestr, b d cy faktycznie raportem o stanie maj tku pawłowskiego na wiosn roku 1735, daje asumpt do domysłów, e zwi zki tego rodzaju Pawłowem mogły by jeszcze wcze niejsze. Miecznik wołkowyski nie obejmowałby dzier awy dóbr biskupich, gdyby nie prawdopodobne kontakty z Pawłowem Piotra Kapu ci skiego, bratanka Pawła, który w imieniu swego stryja przedstawił rejestr s dowi grodzkiemu w Chełmie (o tym

krótko wzmiankuje łaci ska preambuła powy ej przytoczonej polskiej zycznej obłaty rejestru).

7. Paweł Kapu ci ski wspomniał równie o odr bnie sporz dzonym rejestrze dotycz cym zawarto ci spichlerza. Jego odszukanie wymaga dalszej kwerendy w Archiwum Pa stwowym w Lublinie.

dr Marian Janusz Kawalko

- 1 Archiwum Pa stwowe w Lublinie (dalej jako APL), Ksi gi Grodzkie Chełmskie, Relacje, Manifestacje, Oblaty (dalej jako RMO), ks. 131.
- 2 K. Lepszy, *Instrukcja wydawnicza dla ródet historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1953, s. 6.
- 3 APL, KGCh, RMO, ks. 131, k. 588-589v.
- 4 W znaczeniu: *wyoranego plytko*.
- 5 Wielko tego korca nie jest znana. Była to lokalna miara obj to ci materiałów sypkich ustanowiona zapewne przez ówczesnego starost chełmskiego (miał takie prerogatywy), wła ciciela klucza rejowieckiego – Seweryna Rzewuskiego (pełnił urz d starosty ju od 1724 r.); por. M.J.Kawalko, *Rejowiec, jego okolice i wła ciele w latach 1531-1869*, Lublin 2011, wyd. II przejrzone, poprawione i uzupełnione, s. 234.
- 6 Sur yca albo s yca – to mieszanka yta z pszenic ; J. Karłowicz, A. Kry ski, W. Nied wiedzki, *Słownik j zyka polskiego*, t. 6, Warszawa 1915, s. 41.
- 7 Krescencja – urodzaj, zbiory w gospodarstwie, *ibidem*, t. 2, Warszawa 1902, s. 544.
- 8 Siedem i pół.
- 9 Poprawnie: na Łyszczu (dawna wie na północny zachód od Pawłowa, macierzysta w dobrach duchownych). W XVIII wieku figurowała ju tylko jako folwark ziemski. Nazwa pochodna: Łysiec wywodzi si przypuszczalnie od wykarzowanego, nieporo ni tego, jałowego terenu.
- 10 Szkopec albo szkopek, zwany te wiaderkiem – to miara obj to ci surowców płynnych (mleko, wino); J. Karłowicz, A. Kry ski, W. Nied wiedzki, *Słownik j zyka polskiego*, t. 6, Warszawa 1915, s. 625.
- 11 Hreczka, czyli gryka.
- 12 Teren po dawnych, nieistniej cych ju , mogiłach, w rejonie poł.-zach. obecnego Pawłowa, przeznaczony do uprawy.
- 13 W znaczeniu: *przygotowano rol pod zasiew*.
- 14 W znaczeniu: *wykazu zasianych zbó*.
- 15 Sprz j – to konie i bydło robocze do zaprz gu razem z narz dziami do orki i siewu (plugi, brony); *ibidem*, s. 361.
- 16 Paweł Kapu ci ski nie podał wprawdzie ceny, jak zapłacił za dzier aw gruntów biskupich i dworu w Pawłowiu, ale musiała to by suma rzeczywi cie niemala, a nawet wygórowana.
- 17 W znaczeniu: *opuszczeniem siedzib*.
- 18 W znaczeniu: *do lokalnego samorz du*.
- 19 W znaczeniu: *wnosi opłat czynszowych za korzystanie z pól dworskich*.
- 20 W znaczeniu: *daj c od poddanych podwozy do wywozu własnego dobytku z dworu*.
- 21 W znaczeniu: *pozostawi cały dobytek*.
- 22 W znaczeniu: *zaznaczenie odnotowanie*.
- 23 17 maja 1735 r.
- 24 Krowa o umaszczeniu siwym, popielatym; J. Karłowicz, A. Kry ski, W. Nied wiedzki, *Słownik j zyka polskiego*, t. 6, Warszawa 1915, s. 553..
- 25 W znaczeniu: *maj ce tysin , to jest biały plam od czoła do nozdrzy*; *ibidem*, t. 2, s. 832.
- 26 U ycie okre lenia „tu w Pawłowiu” oznacza niezbitcie, i rejestr zasiewów i inwentarza sporz dzony został w Pawłowiu, nazajutrz za Paweł Kapu ci ski oblatował go w Chełmie.
- 27 Strokaty albo srokaty – pstrokaty, o niejednorodnym umaszczeniu; *ibidem*, s. 374.
- 28 W znaczeniu: *bułany, koloru ma lanego*; *ibidem*, t. 2, Warszawa 1902, s. 894.
- 29 U ywany do jazdy wierzchem, *ibidem*, s. 173.
- 30 Cisawy, gniady, o ma ci w kolorze kasztanów; *ibidem*, s. 292.
- 31 W znaczeniu: ko roboczy, wałach; *ibidem*, s. 961.
- 32 Cf. przyp.²⁷
- 33 W znaczeniu: pokryta, zapłodniona; *ibidem*, t. 2, s. 391.
- 34 rebi , rebak,
- 35 Bardzo młode rebi .
- 36 Klacz ma ci siwej; J. Karłowicz, A. Kry ski, W. Nied wiedzki, *Słownik j zyka polskiego*, t. 6, op cit. s. 650.
- 37 rebiac trzebiony, wykastrowany, kle niony; *ibidem*, t. 4, Warszawa 1908, s. 497.
- 38 Ko o ciemnym ubarwieniu, ma ci czarnej, *ibidem*, t. 2, s. 285.
- 39 W znaczeniu: *wysiaduje młode*.
- 40 W znaczeniu: *gotowy jestem przysi c, i rejestr jest prawdziwie i rzetelnie sporz dzony*.
- 41 W pierwotnym znaczeniu był to urz dnik, który nosił przed monarch jego miecz. Jeszcze w redniowieczu tytuł miecznika zacz to nadawa urz dnikom powiatowym. Cf. M.S.B.Linde, *Słownik j zyka polskiego*, t. 3, Lwów 1857, s. 88.
- 42 Wołkowysk – miasto powiatowe nad rzek Wołkowską na Białorusi; mo liwe, e było to miejsce zamieszkania Pawła Kapu ci skiego.

O Dwóch Wielkich, co tu bywali, czyli słów kilka z zyciorysu i twórczości Władysława Tatarkiewicza i Ryszarda Kapuścińskiego

Ziemia tutejsza, której horyzont wi zi społecznych, kulturowych i religijnych przez wieki wyznaczał pawłowski ko ciół pw. w. Jana Chrzciciela wydała na wiat wiele wiatłych umysłów. Swoim urokiem wielkich równie przyci gała, staj c si oaz spokoju i inspiracji. Szczególnie uwag nale y zwróci na dwie Osobisto ci, które uznajemy za niedo cignione wzory w swych dziedzinach. S to: wybitny filozof Władysław Tatarkiewicz i genialny mistrz reporta u Ryszard Kapu ci ski. W dzieci stwie sp dzali „tu” wakacje; Władysław Tatarkiewicz go cił w Krzywowoli, Ryszard Kapu ci ski bywał w wujostwa w Pawłowiu. Oto jak przyszły wykładowca czołowych polskich uniwersytetów wspomina krzywowolskie pobyty: „W mych latach szkolnych (...) je dzili my latem w góry lub nad morze. (...) Wyjazdy te zajmowały zazwyczaj połow długich wakacji; na drug połow jechali my na wie : po upadku Beł yc je dzili my do

wujostwa do Krzywowoli w Chełmskie. Pobyty te mam bardzo dobre w pami ci, a tak e pami tam, jak podczas nich formowały mi si nowe poj cia, jak si uczyłem nowych wyrazów i jak sam zaczynałem ich u ywa ”¹ Władysław wraz z rodzicami Ksawerym Tatarkiewiczem i Mari z Brzezi skich mieszkali w miejscowym dworze, który „był (to cz sto bywało) rozbudowanym zborem aria skim” a dokładnie w sali zboru, która „słu yła jako pokój go cinny”² Gospodarzem był wuj Domaszowski, który „siadywał [..], z zielonym daszkiem przytwierdzonym do czoła przeciw blaskowi sło ca, i czytał grub , francusk ksi k ” [o masonerii], a gdy młody Władysław bardzo hałasował, wuj „przechodził z cichego czytania na gło ne.”³ Gospodarza opisał nast puj co: „Wuj był powsta cem sze dziesi tego trzeciego roku, potem emigrantem w Pary u przez kilkadziesi t lat, lubił te lata wspomina – dumny, e na obczy nie dawał sobie rad ,

zarabiając na życie jako kontroler omnibusów.⁴ Z relacji dowiadujemy się również, i majątek Domaszowskich [Domaszewskich], który nabyli od Adolfa Piotrowskiego w 1872 roku⁵ odwiedzali wówczas m.in. „towarzysz wuja z powstania i przyjaciel” Aleksander Hampel oraz doktor Karpiński z Rejowca i „siedzący, pan Przanowski z Krasnego”.⁶ Dziedzic „całymi dniami grywał w winta z trzema dziadami.”⁷ Do gry wciągnięty był również sam Władysław, co było dla niego nużące, ale opiekunowie tłumaczyli, iż jest to dla niego zaszczyt. Prócz przyjemności istniał również obowiązek dla podopiecznego krzywowskiego dziedzica: „jeżeli konno do Rejowca na pocztę”.⁸ W ten sposób, jak sam wybitny filozof wspomina weszły do jego inwentarza słownego następujące wyrazy i pojęcia: „arian”, „masoneria”, „powstaniec”, „emigrant”, „kontroler”, „zaszczyt” i „obowiązek”.⁹ Tak spędzane wakacje w majątku Krzywowola musiały zaowocować. Władysław Tatarkiewicz stał się wszechstronnym naukowcem. W swoich pracach zawarł zagadnienia z teorii muzyki, poezji i plastyki. Omówił również genetykę, rozwój i znaczenie podstawowych pojęć estetyki: sztuki, piękna, formy, twórczości, odtworczył ją i przeżył estetycznego. Zapisał się w historii nauki polskiej jako historyk filozofii, etyki i aksjologii, autor cenionych i tłumaczonych na wiele języków dzieł, m.in. powszechnie cenionej przez katedrę humanistycznej *Historii filozofii*, czy monumentalnej *Historii estetyki*. Cesarz Reporta natomiast spędził wakacje u wujka Józefa Bobko, pracownika Urzędu Gminy Pawłów.¹⁰ W przeciwieństwie do wujka Władysława Tatarkiewicza, wuj Ryszarda Kapuścińskiego nie był zamożnym człowiekiem. W wakacje 1939 roku ugościł jednak swojego siedmioletniego siostrzeńca, jego siostrę i matkę Marię Kapuścińską. Niestety odpoczynek przerwał w sposób drastyczny wybuch II wojny światowej. Rodzina Kapuścińskich ruszyła do odległego o 300 km rodzinnego miasta – Pińska na Polesiu.¹¹ W drodze w tłumie przerażonych uchodźców i widok zniszczonego po hitlerowskich bombardowaniach były kościelny spokój dzieci stawa. Wojenne przeżycia na trwałe odbiły się w młodym Rysiu Kapuścińskim. Wielokrotnie pytany w wywiadach stwierdzał stanowczo: „Wojna nie skończyła się dla mnie ani w 1945, ani wkrótce potem. Dla tych, którzy ją przeżyli, wojna nigdy nie kończy się w sposób ostateczny.”¹² W drodze z Pawłowa do Pińska była pierwszą, lecz nie ostatnią „wojenną w drodze”. I doskonale to widzimy w późniejszych wielkich reportażach Ryszarda Kapuścińskiego z Azji, Afryki czy Ameryki Łacińskiej, wypełnionych niezwykłym wrażliwością i zrozumieniem losów ludzi, którzy byli uczestnikami niemal identycznych wydarzeń.

Odbiciem dzieci stawa Ryszarda Kapuścińskiego, jest jego reportaż o jakiejś bliskiej nam mentalnie i historycznie Gruzji. Cesarz Reporta udostępnia nam dwie porcje doskonałego opisu o tym „piękny kraj” poprzez dwie książki: *Kirgiz schodzi z konia* i *Imperium*. Pierwszy obraz z *Zaproszenia do Gruzji*, to niczym wakacje w osadzie Pawłów. „Wszystko to stwarza wrazenie przybicia do przystani, dotarcia pod dach. Wszystko – klimat, krajobraz i obyczaje – namawia, aby przysiąść w cieniu, łyknąć wino, odetchnąć i pomyśleć: fajnie tu.” [...] „Historia jest tu zawsze obecna, jest elementem krajobrazu, solą gruzińskiej gleby.”¹³ Jak sam słusznie wspomina „historia Gruzji ma wiele podobieństw do dziejów

Polski”, choćby przez porównanie ostatnich władców: „Ostatni z cesarzy Gruzji, Georgi XII, prowadził politykę podobną do polityki ostatniego z królów Polski – Stanisława Augusta, któremu był zresztą współczesny. Georgi, bezsilny i opuszczony przez magnaterię, niezdolny nic naprawić ani zbudować, przyjechał do Rosji w 1801 roku. Z tej okazji car Aleksander I, ten sam, który mianował się później królem Polski, wydał specjalny manifest.”¹⁴ Na tym jednak podobieństwie się nie kończy. Ten dumny naród, tak jak i nasz doznaje kolejnych niepowodzeń. Wprawdzie unika okrucieństw I i II wojny światowej, jednak zostaje podbity przez reżim komunistyczny, który rozpadać się uwalnia spiralą wojen, co gorsza tych najokrutniejszych – domowych. O tym mówi już *Imperium* i staje się swego rodzaju parafrazą tułaczki wojennej z Pawłowa do Pińska. Gruzja z okresu rozpadu Imperium Sowieckiego może przypominać nam Polskę z okresu II wojny światowej. Wówczas to „Gruzini, kadym mieszkańiec Kaukazu ma w swojej pamięci zakodowane [...] mapę zagrożeń [...] przed kim z innego plemienia, z innego narodu ci.”¹⁵ Ryszard Kapuściński nie traci czasu na głębszą analizę, cytując bez ogródek zastraszające wypowiedzi buntujących się przedstawicieli skłóconych narodowości: „Uważaj, to dom, w którym mieszka Osetyjczyk...”, „To wioska Abchazów, staraj się ją omijać...”, „Nie chodźcie blisko, bo nie jesteście Gruzinami. Gruzini ci nie przebaczą...” „Nienawidź się i tyle! Każy do wie, każy do wchłonąć z mlekiem matki.”¹⁶ Nienawiść prowadzi do nieuchronnej wojny. Cesarz Reporta u ze słusznymi obawami zastanawiał się, czy Dioskoria w Abchazji, w której był w 1967 roku „stoi nadal nad dniami morza, czy te, przetrwawszy tam dwa i pół tysiąca lat, została ostatecznie zmieciona przez gruzińskie rakiety.”¹⁷ Na tym przykładzie widać „zachłystki” Ryszarda Kapuścińskiego losem bliskiej jemu umiarkowanej Gruzji. Ta swoista podróż do burzliwego dziejstwa, to genialne kompendium wiedzy, na gruncie której historycy i politolodzy mogli zrozumieć i przewidzieć dzieje współczesnej Gruzji. Dorobek najwybitniejszego z polskich reporterów doceniany jest nie tylko przez środowisko literackie, czy te akademickie, ale również przez mieszkańców Pawłowa, mieszkańców „tutejszej” ziemi w cyklu corocznych zlotów Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego.

Piotr Prokopiuk

¹ W. Tatarkiewicz, *Zapiski do autobiografii*, „”, t. 2, nr 2, 1976, s. 193-247.

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*.

⁵ P. Prokopiuk, *Zestawienie właścicieli wsi Krzywowola*, „Głos Pawłowa”, nr 1(19), 2012, s. 14.

⁶ W. Tatarkiewicz, *op. cit.*

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział Chełm (APLOCH), Księga Protokołów Zarządu Gminy Pawłów od 14 II 1934 do 28.XII. 1938r. sygn. nr 5 -Uchwała ZG. nr 280/96.

¹¹ por.: *Z Pińska na koniec świata. Kraj lat dziecięcych Ryszarda Kapuścińskiego (Lato było gorące)*, „Rzeczpospolita” (dodatek PLUS MINUS), 18 grudnia 2004, nr 297.

¹² *Jeszcze jedna podróż*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Duży Format”, 27 stycznia 2007.

¹³ R. Kapuściński, *Reportaże z tomu „Kirgiz schodzi z konia”. Zaproszenia do Gruzji*, Warszawa 1968, s. 2., [wersja PDF].

¹⁴ *Ibidem*, s. 3-4.

¹⁵ R. Kapuściński, *Imperium*, Warszawa 1997, s. 76, [wersja PDF].

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*, s. 79.

Długo oczekiwana „schetynówka” dla Pawłowa

859 tysięcy złotych dotacji otrzymał z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych powiat chełmski na realizację 8,5 kilometrowej „schetynówki” Pawłów – Henrysin – Nowosiółki Kolonia. – Przedsiedziacie oszacowano na ponad 6 milionów złotych. Wbrew złym opiniom malkontentów byli my konsekwentni w realizacji naszych obietnic – mówi starosta chełmski Paweł Ciechan. – Nie popełniliśmy błędów poprzedników, nie daliśmy się zwieć niedowiarkom i przeciwnikom zmian. -

- Dwie kadencje walczyliśmy w Radzie Powiatu o remont drogi z Nowosiółek do Pawłowa. Nasze wysiłki były jednak całkowicie bezowocne. Kończyła się na mglistych obietnicach popartych zapewnieniami „nie ma pieniędzy, ale jak się znajdzie, to zrobimy...” Lata mijały, a droga zamieniała się w tor przeszkód – mówi Robert Szokaluk, radny Rady Powiatu w Chełmie. – Trzeba było nowej rady i jednej, mądrej decyzji starosty: robimy! Mimo, że w 2013 roku powiat chełmski rozpoczął realizację „schetynówki” w Wojciechowie, jako nie

zabrakło pieniędzy na inwestycję w Pawłowie.

„Schetyńówka” Pawłów – Henrysin - Nowosiółki Kolonia realizowana w 2013 roku przez powiat chełmski to kompleksowy remont blisko 8,5 kilometrowej nawierzchni drogi powiatowej w najnowszej technologii z mieszanek mineralno – asfaltowych, o szerokości 5 metrów plus metrowe pobocze. Powstanie 131 zjazdów do posesji, w tym: 79 zjazdów o nawierzchni z masy mineralno-asfaltowej a w chodniku z kostki brukowej, zaprojektowano 52 zjazdy wybrukowane do posesji oraz nowe zatoki autobusowe.

- Przy realizacji tej inwestycji, powiat chełmski otrzymał wsparcie gminnych samorządów. W ramach umów partnerskich, zawartych 27 września 2012 r. inwestycja powiatu chełmskiego zostanie dofinansowana pieniędzmi z budżetów gmin Rejowiec, Rejowiec Fabryczny, gmina Chełm, które dołożyły się do inwestycji proporcjonalnie do długości remontowanych na swym terenie odcinków drogi – mówi radny Robert Szokaluk.

Przebudowa drogi Pawłów – Henrysin - Nowosiółki Kolonia kosztowała będzie ponad 6 milionów złotych. Poszukując wykonawcy, rozpisano licytację elektroniczną – Wygrało Przedsiębiorstwo Drogowo – Mostowe z Włodawy za kwotę 4.260 tys. zł. – mówi **Paweł Ciechan**, starosta chełmski.

Duży nacisk przy planowaniu i późniejszym wykonaniu przebudowy drogi położono na bezpieczeństwo ludzi ze korzystających, np. będą zastosowane pasy akustyczne ostrzegające kierowców podczas zbliżania się do skrzyżowania. Linie zostaną rozmieszczone w taki sposób, aby czysto odgłosów zwiększyła się przybliżeniu się do skrzyżowania.

- W Pawłowie będzie przebudowany chodnik o łącznej długości 1 211 metrów – mówi wicestarosta **Maria Patra**. – Wygodzie pieszych będzie słuszy dobrze oznakowane przejście, w szczególności w pobliżu Gminnego Ośrodka Kultury oraz Zespołu Szkół w Pawłowie, w obrębie skrzyżowania ulicy Kościelnej z trasą główną będą strzałki kierunkowe w celu wskazania dozwolonego kierunku jazdy.-

Dodatkowo, aktywne znaki diodowe zasilane z baterii słonecznej przy GOK-u i szkole oznaczą i oświetlą przejście dla pieszych, będą doskonale widoczne nawet w trudnych warunkach atmosferycznych, a jednocześnie nie będą odepiały kierowców.

Na tym jednak nie koniec. Na skrzyżowaniu w Pawłowie zastosowane zostanie również oznakowanie zatrzymania warunkowego złożone z trójkątów. Z kolei na skrzyżowaniu dróg w Krzywoli pojawi się znak stopu.

Wojciech Zakrzewski

Jan Wanarski wójtem Sawina (1929-1934)



Urodził się w 1884 r. w **Pawłowie**. Pochodził z bogatej, ziemskiej rodziny. Po ukończeniu miejscowej szkoły powszechnej dalsze kształcenie podjął w Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiów nie ukończył. Poznał w Krakowie studentkę Zofię Pieczyńską z Kalisza. Po zawarciu małżeństwa młodzi zamieszkali najpierw w Pawłowie, później w Chełmie. Tu zakupili przy ul. Lubelskiej kamienicę mieszczącą

się naprzeciwko znanego w mieście sklepu obuwniczego czeskiego producenta butów Bata. Jan Wanarski podjął pracę w Starostwie Powiatowym w Chełmie.

W 1929 r. zakupił od Skarbu Państwa część terenu dworsko – folwarcznego w Bachusie obejmującego obszar 9 ha 43 a, plac o sumie 7892 zł. Założył osobny księgi hipotecznej (Nr 13) pod nazwą „Kolonia Chutcz”. Ostatnim właścicielem majątku był generał carski Władimir Płatonowicz Sawicz, który dobra tę otrzymał w wieczyste władanie za zasługi wojenne w tłumieniu powstania styczniowego na tych terenach. Okolice Sawina sławiły się wieloma potyczkami z wojskami carskimi, m. in. słynna bitwa pod Malinówką. Jego majątek przybrał wkrótce nazwę Płatonowo. W swoich posiadłościach zatrudniał wielu mieszkańców Chutcza i okolic. Ponieważ sytuacja polityczna na terenach Chełmszczyzny zaczęła ulegać niekorzystnym dla Rosjan zmianom gen. Sawicz zaczął pozbywać się ziemi. Robił to stopniowo. Pierwsze stwo pierwokupu mieli miejscowi chłopcy, którzy pracowali w jego majątku. W 1914 r. w wyniku zawirowań wojennych I wojny światowej, wybuchł pożar w zabudowaniach dworskich. Pozostały tylko resztki piwnic oraz ruiny zabudowań. Ostateczna parcelacja tych dóbr ziemskich nastąpiła pod koniec lat 20.

Jan Wanarski dokonał tak poważnej transakcji handlowej zajęł się remontami budynków. Na kilkukontarowej działce zasadził sad. W Bachusie przysłała na świat córeczka jego dzieci: Józef, Jadwiga, Alfred i Janina. W 1929 r. został wybrany na stanowisko Wójty Gminy Bukowa z siedzibą w Sawinie. Gmina była jedną z 13 w powiecie chełmskim. Dzieliła się na 27 gromad, spośród których wybierano radnych gminnych. Jednostką wykonawczą w gromadzie był sołtys.

Organem wykonawczym był Zarząd Gminy oraz sekretarz.

Już od początku swojego pobytu w Sawinie Jan Wanarski utrzymywał przyjacielskie stosunki z Aleksandrem Litwinem, tamtejszym komendantem Policji Państwowej. W 1928 r. był chrzestnym ojcem jego syna Mirosława, późniejszego lekarza i ordynatora Okręgowego Szpitala Kolejowego w Lublinie. To właśnie on w wydanej w 1992 r. książce „Z zakamarków pamięci” pisał, że w okresie okupacji, głównie w 1944 r., obszerny dom, budynki gospodarcze, stodoła wypełnione były do granic możliwości uciekinierami nie tylko z okolic Sawina, ale i dalszych miejscowości. Przebywała tam ona komendantka z dziećmi a także Kazimierz Jarczykowski z córkami, znany krajoznawca i profesor Gimnazjum i Liceum im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie. Niestety posiadłość była obiektem bandyckich napadów band ukraińskich oraz partyzantki sowieckiej. Ci rabowali najcenniejsze rzeczy, będąc w posiadaniu gospodarza oraz uciekinierów. M. innymi zabrali K. Jarczykowskiemu cenny zegarek rękodzielniczy.

Jan Wanarski funkcję wójty pełnił w najtrudniejszym okresie w powojennej historii Polski w latach wielkiego kryzysu ekonomicznego, który potrwał aż do 1935 r. Dotknął on wszystkich gałęzi produkcji, a więc także i rolnictwo. Objawy jego zaznaczyły się pod koniec 1929 r. katastrofalnym spadkiem cen towarów pochodzenia wiejskiego. Z rolnictwa utrzymywało się ponad 60% ludności. Cech znamienne był spadek produkcji rolnej jak w przemyśle, ale znaczna obniżka cen. Na kupno towarów przemysłowych rolnicy w 1934 r. musieli sprzedać trzykrotnie więcej swoich produktów niż w



Jan Wanarski drugi z lewej. Fot. z prywatnych zbiorów P. Renowskiej

1928r. Gdy w 1928 r. plóg mo na było naby sprzedaj c 100 kg yta, to w 1935 r. za ten sam zakup trzeba było sprzeda 270 kg. Wska nik dla cukru wynosił 255%, soli 360%, zapatek 470%. Kryzys spowodował gwałtowny spadek zarobków. Rolnika nie było sta na zakup maszyn i nawozów sztucznych, a nawet zapatek, soli czy ubrania. Na poniedziałkowych jarmarkach czy sierpniowym odpu cie parafialnym wida było ludzi zaniedbanych, obdartych, nosz cych te same ubrania i obuwie. Nie maj c za co kupi cukru, posługiwano si na co dzie sacharyn . Nie było mo liwo ci zakupu leków dlatego zast powano je powszechnie u ywanymi ziołami le nymi i polnymi. Coraz mniej dzieci ucz szczało do szkoły, poniewa zmuszone były do prac polowych. Dozór szkolny zaprzestał karania rodziców, poniewa nie było mo liwo ci egzekwowania naonych grzywien. Ksi ka i gazeta stała si dobrem niedost pnym. Wprawdzie funkcjonowała czytelnia przy bibliotece gminnej, ale brak w niej było warto ciowej literatury. Chłopi nie mieli za co płaci obowi zkowych podatków gminnych. Cz stym zjawiskiem były kradzie e drzewa. Karano za nielegalny wypas w lasach bydła, koszenie trawy, zbieranie grzybów, jagód, malin a nawet pokrzywy. Na wszystko trzeba było mie zezwolenie z le nictwa. Wi kszo mieszka ców gminy trudniła si upraw roli. Funkcjonowało kilkana cie zakładów rzemie lnicznych. Handel był w r kach ydowskich. Z inicjatywy władz gminnych w Sawinie powstała spółdzielnia spo ywców „Sawinianka”, która stanowiła konkurencj dla sklepów b d cych własno ci ydów (na ogólna liczb 30 sklepów, tylko 8 było w rekach polskich).

Najwi cej wydatków gminnych pochłaniało utrzymanie szkół. W roku szkolnym 1931/1932 na terenie gminy Bukowa było 11 placówek o wiatowych, do których ucz szczało 1421 uczniów (Bachus, Bukowa Du a, Bukowski Las, Łowcza, Łukówek, Malinówka, Mszanna, Piaski, Sawin, Serniawy, Wólka Petryłowska). Pracowało 26 nauczycieli, na jednego przypadało 55 uczniów, najwi kszka klasa liczyła 53 uczniów. Na pocz tku lat 30 na terenie gminy jak w całym kraju ukształtowała si ju stała scena polityczna. Obejmowała ona pi nurtów: ludowy, narodowy, komunistyczny, mniejszo ci narodowych i pror z dowy. Ruch ludowy reprezentowany był przez Stronnictwo Ludowe, którego prezesem był Grzegorz Wojciechowski. Reprezentantem nurtu narodowego było Stronnictwo Narodowe (Endecja). Członkami Komunistycznej Partii Polski byli głównie Ukrai cy i ydzi. Do partii mniejszo ci narodowych nale ała Nowa Organizacja Syjonistyczna oraz Liga Pomocy Pracuj cym w Palestynie. Partii , która popierała polityk rz du był Bezpartyjny Blok Współpracy z Rz dem. Jego prezesem był wieloletni kierownik szkoły powszechnej w Chutczu Janusz Pieczy ski (brat ony J. Wanarskiego) za członkiem Alfred Wanarski – syn wójta. Mimo powa nych ró nic pogl dowych, nie zanotowano powa niejszych zatargów na tle politycznym.

Niestety takie pojawiły si w yciu religijnym. W 1929 r. wybudowany został w Sawinie (przy ul. Zielonej) ko ciół polskokatolicki. Jedn z głównych przyczyn powstania tego wyznania był konflikt długoletniego proboszcza ks. Karola Sawickiego z parafianami. Parafia polskokatolicka w Sawinie przestała istnie w 1937r., gdy został rozebrany budynek kaplicy.

Na terenie gminy aktywnie działały takie organizacje społeczne jak: Oddział Zwi zku Strzeleckiego, którego prezesem był Jan Wanarski, Liga Obrony Powietrznej, Liga Morska i Kolonialna, Koło Gospody Wiejskich, Polski Czerwony Krzy , Koło Młodzie y Wiejskiej, Katolickie Stowarzyszenie Młodzie y M skiej i e skiej, Ochotnicza Stra Po arna, Ridna Chata – ukrai ska organizacja kulturalno-o wiatowa oraz Stowarzyszenie Młodzie y ydowskiej.

Urz d Gminy był organizatorem licznych uroczysto ci o charakterze patriotyczno-religijnym. Najwa niejsze z nich to: 3 Maja, Dzie Matki, wi to Lasu, rocznica imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Odbywały si przedstawienia teatralne z udziałem nauczycieli i uczniów w których uczestniczyło około 200 – 300 osób. Aktywnie działało Koło Sportowe oraz dwa chóry: Oddziału Zwi zku Strzeleckiego oraz szkolny. Organizowano kolonie letnie dla najubo szych dzieci z Chełma i l ska.

Mimo posiadania skromnych funduszy gminnych wykonano wiele inwestycji słu cych dobru mieszka ców Sawina. Wybrukowano 1150 metrowy odcinek ul. Chuteckiej oraz cz ul. Ko cielnej od ko cioła do ul. Rynek. Wytyczono plac autobusowy i zajazdy boczne dla autobusu kursuj cego z Sawina do Chełma i Włodawy (k. młyn przy ul. Ko cielnej). Rozpocz to budow mostów drewnianych na drodze Sawin – Bachus (w lesie obok gajówki) oraz przy ul. Chełmskiej. Uporz dkowano centrum Sawina przy ul. Rynek. Młodzie szkolna zasadziła drzewa pod przyszły park, tak e wokół ko cioła i przy strzelnicy.

Jan Wanarski przestał pełni funkcje wójta w 1934 r. W roku nast pnym wybrany został do Rady Powiatu Chełmskiego i był jej członkiem do wybuchu wojny. Zamieszkał w Chełmie. W okresie okupacji prowadził jadłodajni przy ul. Lubelskiej. Zmarł 2 lutego 1948 r. i pochowany został na cmentarzu parafialnym przy ul. Lwowskiej. Obecnie wła cicielką działki w Bachusie jest córka Janiny Pleskot – Danuta wica.

PS. Dzi ki uprzejmo ci członków Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa od trzech lat jestem stałym czytelnikiem – Waszego, jak e ciekawego czasopisma. Pawłów jest jedn z niewielu miejscowo ci województwa lubelskiego, która nie jest siedzib urz du gminy czy miasta a jest wydawc swojego pisma oraz trzech publikacji historycznych o Pawłowie. Przypomn w tym miejscu, e w 1869 r. Pawłów, Sawin oraz wiele miejscowo ci polskich utraciły prawa miejskie. Patrz c z punktu widzenia gospodarczego (w giel), my l e to wła nie Pawłów b dzie t pierwsz , która odzyska prawa miejskie. Zamieszczaj c swój artykuł doł czam do grona swoich kolegów Sawiniaków, którzy tu ju pisali: płk doc. dr Zbysława Szymczaka, Adama K dzierawskiego i Mirosława Dederki. Dlaczego to zrobiłem? Wiem, e jednym z najpopularniejszych rodów Pawłowa s wła nie Wanarscy. Za po rednictwem wnuczki Jana Wanarskiego Danuty wicy prosz Czytelników o uzupełnienie wiadomo ci zawartych w artykule. Chodzi głównie o genez rodu. W jej opinii dokumenty dziadka znajduj si w Archiwum Pa stwowym w Radomiu.

Stanisław Błaszczuk

„Bajeczne przedszkole”

Gmina Rejowiec Fabryczny otrzymała dotacj na utworzenie przedszkola przy Szkole Podstawowej w Krasnem. Termin realizacji projektu: od 1 wrze nia 2013 roku do 30 czerwca 2015 roku. Poniewa prace remontowo–adaptacyjne potrwa co najmniej do połowy wrze nia, otwarcie przedszkola nast pi prawdopodobnie 1 pa dziernika. Nabór rekrutacyjny przedszkolaków zako czy si 15 wrze nia.

Celem projektu jest zwi ksenie szans edukacyjnych dzieci w wieku 3 – 4 lat w wyniku utworzenia 15 – osobowego Punktu

Przedszkolnego. Do „Bajecznego przedszkola” b d mogły ucz szcza dzieci 3 – 4 letnie zamieszkałe na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny, posiadaj ce utrudniony dost p do edukacji przedszkolnej i które nie uczestniczyły dotychczas w edukacji przedszkolnej. Dzieci b d przyjmowane zgodnie z nast puj cymi kryteriami:

- 1) zamieszkanie na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny;
- 2) wiek dziecka (w pierwszej kolejno ci dzieci 4 – letnie, poniewa w kolejnym roku szkolnym b d ucz szczały do

- klasy „0”);
- 3) niski status materialny rodziców/opiekunów/ – na podst. o wiadcze o dochodach;
 - 4) dzieci z rodzin niepełnych. Lista dzieci przyj tych zostanie ogłoszona we wrześniu.
- Zajęcia prowadzone będą w grupie 15 – osobowej od poniedziałku do piątku w godz. 8 – 16. Dzieci będą miały zapewnione wyprawki (plecaczek, piórniki, fartuszek, woreczek), materiały dydaktyczne i zabawki.
- W ramach projektu zapewniamy bezpłatnie:
1. Zajęcia wychowawcze obejmujące:
 - zasady bezpiecznego zachowania i wspólnej zabawy,
 - pomoc w rozwiązywaniu konfliktów,
 - profilaktyk prozdrowotnych wśród dzieci i ich rodziców /opiekunów/ kształtując potrzeby i umiejętności dbania o zdrowie i bezpieczeństwo oraz promowanie zdrowego trybu życia (raz na kwartał kupowane będą dzieciom zestawy higieniczne).
 2. Zajęcia dydaktyczne dodatkowe:
 - język angielski – 2 x 15 min./tyg.
 - zajęcia logopedyczne – 1 godz./tyg.
 - gimnastyka korekcyjna – 4 x 15 min./tyg.
 - rytmika – 2 x 15 min./tyg.
 3. Wyjazdy edukacyjne ukierunkowane na edukację kulturalną i ekologiczną, które kształtują zdolności poznawcze, mają pozytywny wpływ na samodzielność i logiczne myślenie oraz trwałą zdobytą wiedzę, uczą samodzielności i uspołeczniają dzieci – 1 raz na rok szkolny. W pierwszym roku zaplanowano wyjazd do zoo w Zamościu, w następnym do teatru dla dzieci do Lublina.
 4. Zakup paczek okolicznościowych dla dzieci na „mikofajki”

i Dzie Dziecka.

Dla rodziców /opiekunów/ dzieci uczących się do punktu przedszkolnego przewidziano cykl spotkań i konsultacji z psychologiem o charakterze edukacyjnym realizowany w 2 krokach:

Krok 1. Nowe rodowisko – pomoc w aklimatyzacji (1 raz/rok po 2 godz.)

Krok 2. Wpływ wczesnej edukacji przedszkolnej na rozwój dziecka (1 raz/rok po 2 godz.)

Biuro projektu znajduje się w Urzędzie Gminy Rejowiec Fabryczny, ul. Lubelska 16, pok. nr 10. Szczegółowe informacje pod numerem telefonu: 602 710 328, 664 410 217 lub 82 5664 202 wewn. 39.

Zapraszamy do „Bajecznego przedszkola”, gdzie oprócz odnowionych i dobrze wyposażonych sal zapewniamy dzieciom fachową opiekę, rodzinną atmosferę, zabawę i realizację zadań edukacyjnych, co efektywnie i skutecznie będzie stymulowało ogólny rozwój każdego dziecka. Mamy nadzieję, że opieka nad dziećmi w punkcie przedszkolnym stworzy rodzicom możliwość podjęcia pracy zawodowej, a zajęcia ze specjalistami będą wsparciem w niełatwym procesie wychowawczym.

Projekt jest realizowany w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na lata 2007 – 2013. Priorytet IX Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach. Poddziałanie 9.1.1 Zmniejszenie nierówności w stopniu upowszechnienia edukacji przedszkolnej.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Małgorzata Mazurek

Zakończenie roku szkolnego 2012/2013 w Zespole Szkół w Pawłowie

28 czerwca 2013 r. społeczność szkolna Zespołu Szkół w Pawłowie zakończyła z sukcesem kolejny rok. Najlepsi uczniowie za bardzo dobre wyniki w nauce i wzorowe zachowanie otrzymali świadectwa z wyróżnieniem oraz nagrody książkowe.

Najlepsi uczniowie klas IV-VI Szkoły Podstawowej

Klasa IV

Martyna Korchut (5,36), Radosław Szokaluk (5,27), Kacper Kwiatkowski (5,0), Magda Krzyśiak (5,09), Dawid Cieła (5,09), Oliwia Rybczyńska (5,0),

Klasa V

Aleksandra Osoba (5,72) – najwyższa średnia ocen w szkole, Marcin Klin (5,36), Krystian Kister (4,75)

Klasa VI

Olga Nawrocka (5,4), Aleksandra Holuk (5,2), Aleksandra Dudek (5,5), Malwina Raszyńska (5,2), Katarzyna Dudek (5,3), Karolina Kosz (5,0), Angelika Zajac (4,9)

Najlepsi uczniowie Gimnazjum

Klasa I

Natalia Korchut (5,13), Aleksandra Cichosz (5,13), Weronika Holuk (5,07),

Klasa II

Natalia Osoba (5,35)

Klasa III

Agata Klin (5,4), Klaudia Bobrowska (5,1), Wiktoria Pacan (4,77)

Uczniowie ze stuprocentową frekwencją :

Agata Klin (III gimnazjum), Aleksandra Osoba (V), Natalia Osoba (II gimnazjum)



Uczniowie, którzy zdobyli najwyższą liczbę punktów na sprawdzianie szóstoklasisty i w testach gimnazjalnych otrzymali nagrody od **Wójty gminy Rejowiec Fabryczny – Pana Zdzisława Krupy**.

Nagrodzeni: Agata Klin, Damian Ciechowski, Klaudia Dąbrowska, Wiktoria Pacan (klasa III gimnazjum), Olga Nawrocka, Aleksandra Dudek, Aleksandra Holuk, Karolina Kosz, Angelika Zajac (klasa VI)

Olga Nawrocka uzyskała najwyższą liczbę punktów na sprawdzianie szóstoklasisty – 40. Natomiast średnia klasy VI wyniosła 27,7 (na 40 możliwych), średnia ta była wyższa niż średnia w województwie lubelskim, powiecie chełmskim i gminie Rejowiec Fabryczny. Na taki wynik uczniowie i nauczyciele ciężko pracowali przez cały rok szkolny.

Tego dnia odbyło się również pożegnanie klasy III gimnazjum i przekazanie sztandaru klasie młodszej. Nad całością czuwały: Pani Dyrektor - **Dorota Jaszczuk**, wychowawczyni klasy III gimnazjum.: pani **Bogumiła Kalińska**

Magdalena Boruchalska

Aktywne lato

Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Gminy Rejowiec Fabryczny „AKTYWNI” w okresie wakacyjnym zrealizowało kilka projektów społeczno-edukacyjnych mających na celu zagospodarowanie czasu wolnego od zajęć szkolnych dzieci i młodzieży poprzez organizację zajęć wypoczynkowo-edukacyjnych.

Jednym z nich był projekt „Łowisko Młodych Talentów”, którego głównym celem było wyszukanie i promocja szczególnie uzdolnionych dzieci i młodzieży z terenu Gminy Rejowiec Fabryczny. Myślną przewodnią autorów przedsięwzięcia była idea, by osoby te wyszły z własnych domów, aby ich prace ujrzały światło dzienne a oni sami nabrali wiary we własne możliwości i zaprezentowali swoje prace otoczeniu. Projekt zakładał również aktywizację środowiska wiejskiego, zwłaszcza ludzi młodych, chętnych do podejmowania wyzwań, ambitnych, których warto zachęcać do działania na rzecz własnego otoczenia. W ramach projektu rozpoczęto w miesiącu czerwcu organizację w sierpniu „Letnie Warsztaty Malarskie” w sołectwie Krasne. W warsztatach udział wzięły dzieci i młodzież z terenu miejscowości Krasne i okolic, którzy pod czujnym okiem członków Stowarzyszenia (Małgorzata Mazurek, Dorota Porosiło, Anita Stadnik) oraz Pani Katarzyny Biernackiej z Adamowa próbowali swoich sił przy sztalugach. Warsztaty cieszyły się ogromnym zainteresowaniem nie tylko najmłodszych, ale też dorosłych mieszkańców Krasnego. Impreza finansowo wsparła firma „Drew KOM” Ewy i Sławomira Zdućków z Krasnego. W ramach projektu „Łowisko Młodych Talentów” wypromowali mieszkańcy naszej Gminy na „Witrynie Wiejskiej” stronie internetowej prowadzonej przez Fundację Wspomagania Wsi w galerii twórczości ludowej i rzemiosła (prace Anety Korzeniowskiej z Liszna-Kolonii) oraz na corocznym Jarmarku Pawłowskim (prace Dagny Stępie z Torunia, Olgi Brawskiej z Krasnego oraz Krystiana Tybura z Kaniego).

Kolejnym zrealizowanym przedsięwzięciem był projekt „Bezpieczna droga do domu” realizowany na terenie sołectwa Liszno-Kolonia. Celem realizacji projektu było zwiększenie bezpieczeństwa mieszkańców sołectwa Liszno-Kolonia związane z uczestnictwem w ruchu drogowym, tak pojazdów mechanicznych jak i pieszych, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Projekt realizowany był przy współpracy z Samorządem Gminy Rejowiec Fabryczny oraz Komendą Miejską Policji w Chełmie. Ze strony samorządu gminy podmiotami bezpośrednio odpowiedzialnymi za udział w realizacji projektu była Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie. Źródłem finansowania projektu jest dotacja Stowarzyszenia Partnerstwo dla Bezpieczeństwa Drogowego z siedzibą w Warszawie udzielona Stowarzyszeniu „AKTYWNI” w ramach Funduszu Małych Grantów (491,00 zł), rodki własne Stowarzyszenia „AKTYWNI” i mieszkańcy sołectwa Liszno-Kolonia oraz samorząd Gminy Rejowiec Fabryczny. Uczestnikami projektu była 15-osobowa grupa dzieci i młodzieży z terenu wsi Liszno-Kolonia w wieku od 5 do 15 lat. Projekt realizowany w terminie 26 sierpnia – 1 września obejmował organizację zajęć plastycznych i sportowych, rajdu rowerowego, pogadanki tematyczne przedstawicieli Policji, znakowanie rowerów oraz festyn pn. „Nasz sołecki Dzień Sportu”.

Równoległe z projektem „Bezpieczna droga do domu” realizowany był w Toruniu projekt pn. „Moja wieś bezpieczna jest”. Wśród realizowanych zadań na wymieni m.in. konkurs plastyczny, projekcja filmów związanych z bezpieczeństwem na wsi, zajęcia teoretyczne poruszające temat bezpiecznych zachowań na wsi oraz gry i zabawy ruchowe. Projekt autorstwa sołtysa wsi Pani Danuty Woźniak został wsparty przez KRUS O/Chełm (sponsor nagród dla dzieci) oraz Firmą „AZET” z Zamościa (ofiarodawca artykułów szkolnych i plastycznych).

Agnieszka Hasiec-Bzowska

Z cyklu: Sylwetki pawłowian

Marceli Ciechomski (1906-1987)

Marceli Ciechomski urodził się 1 czerwca 1906 r. w Pawłowie. Był synem Antoniego i Michaliny z d. Kozłowska. Pochodził z wielodzietnej rodziny. Uczęszczał do ówczesnej 4-klasowej Szkoły Powszechnej w Pawłowie mieszczącej się w pomieszczeniu murowanego budynku należącego do znanego miejscowego bednarza Józefa Kopydłowskiego. Arkana ulubionego zawodu stolarza zgłębiał podczas nauki w warsztacie stolarskim w Siedliszczu. Od 1 grudnia 1927 r. odbywał zasadniczą służbę wojskową we Włodzimierzu Wołyńskim (23 p.p.), gdzie ukończył szkołę podoficerską. W 1934 roku ożenił się z Józefą Kopydłowską i zamieszkał w domu w ciele Józefa Kopydłowskiego. Założył warsztat stolarski, w którym pracował i uczył wielu młodych chłopców „stolarzy”. Ostatnim uczniem był Marian Raszyński. Po wyzwoleniu obszaru Lubelszczyzny spod okupacji niemieckiej został wcielony do jednostki Ludowego Wojska Polskiego i od 16 października 1944 roku do 09 maja 1945 roku jako żołnierz I Armii WP uczestniczył w działaniach wojennych przeciwko oddziałom niemieckim. Po ich zakończeniu został zdemobilizowany i powrócił do rodzinnego Pawłowa w stopniu starszego sierżanta. Po wojnie krótko pełnił służbę w miejscowym Posterunku Milicji Obywatelskiej. Spełniając wymagania Cechu Rzemiosł Różnych w Chełmie w okresie od maja do czerwca 1954 r. uczestniczył w „Kursie Kierowników Punktów Usługowych” w



Ciechocinku. W pierwszych latach powojennych pełnił funkcję kasjera w miejscowej „Kasie Stefczyka”. W latach 50-tych podjął pracę w Spółdzielni „Bednarz” w Pawłowie w charakterze stolarza. Został w tym okresie jako jeden z najlepszych stolarzy w okolicy. Znany był z wykonywania pięknych mebli, krzesła, stolików. Trwałym „pomnikiem” jego sztuki stolarskiej są dwa konfesjonały oraz drewniany krzyż wykonane wspólnie ze Stanisławem Maciejewskim dla kościoła parafialnego w Pawłowie. Służył także pomocą miejscowej szkole, m. innymi wykonał dla potrzeb zajęć z wychowania fizycznego drewnianą skrzynię do skoków przez przeszkodę oraz stojaki do skoku wzwyż. W zakładzie bednarskim pracował do 1971 roku do czasu przejścia na emeryturę. Był znanym w Pawłowie społecznikiem. W latach 60-tych pełnił społecznie funkcję prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej. Organizował i uczestniczył w przemarszach „banderii konnych” w Pawłowie i b. gminie Pawłów podczas uroczystości państwowych i kościelnych. Należał do Stronnictwa Demokratycznego. Za udział w działaniach wojennych odznaczony m. innymi Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Zmarł 13 kwietnia 1987 roku i spoczął na cmentarzu parafialnym w Pawłowie.

W mojej pamięci przewija się obraz ojca pochylonego nad swoim warsztatem z heblem w ręku i drewnianym młotkiem. Z sentymentem wspominam chwile kiedy ojciec obdarowywał

mnie zabawkami recznie wyruganymi z drewna lub wytoczone na drewnianej tokarce poruszanej nogą. Jako mały chłopiec chętnie spędzałem czas w warsztacie ojca. Zawsze moim było znaleźć tam skarby do zabawy. Drewniane klocki służyły do budowy pałaców inspirowanych dzieł wyobraźni. Wieczorami siadałem w kącie na zgromadzonych tam wiórkach i słuchałem wielu ciekawych opowieści kolegów taty. To od nich poznawałem historie minionych lat, tradycje i zwyczaje jakie panowały dawniej.

Syn Wiesław Ciechomski



Marceli Ciechomski w Kasie Stefczyka w Pawłowie



Marceli Ciechomski (pierwszy z lewej) przed Posterunkiem MO w Pawłowie



1 Józef Kopydłowski przybył do Pawłowa z Ziemi Cz. stochońskiej (B. d. kowa) pod koniec XIX w., po lubił Helenę Maleszyk z Rejowca, a następnie rozwinął w rodowisku pawłowskich rzemieślników bednarstwo, będąc prekursorem wielu nowatorskich rozwiązań przy produkcji beczek. Był miejscowym społecznikiem i zaliczał się do najbogatszych pawłowian. W pierwszym dziesięcioleciu XX wieku jako pierwszy wybudował w Pawłowie ceglany dom mieszkalny, wykorzystywany również na potrzeby miejscowej szkoły a także i dzierżawiony przez Posterunek Policji Państwowej w Pawłowie w okresie międzywojennym, Posterunek Policji Polskiej w okresie okupacji niemieckiej a także Posterunek Milicji Obywatelskiej po wojnie. Jego syn Stanisław ur. 7 grudnia 1903 r. w Pawłowie uczęszczał do Chełmskiej Szkoły Filologicznej (1916 r.) oraz do Gimnazjum Państwowego im. S. Czarnieckiego w Chełmie a następnie prawdopodobnie podjął studia na wyższej uczelni (?), posługiwał się biegle językiem francuskim służył między innymi pomoc Helenie Przychodkiej i Kazimierze Maciejewskiej (z zawodu krawcowe) podczas tłumaczenia z języka francuskiego „urnali” krawieckich. Stanisław Kopydłowski był uczestnikiem wojny bolszewickiej w 1920 r. W okresie międzywojennym pozwolił sobie na nietypowy wyjazd zamykając z zewnątrz budynek miejscowej szkoły podczas zajęć lekcyjnych, co zostało skrzętnie odnotowane w pawłowskich archiwaliach. Zginął przypadkowo zastrzelony przez niemieckich banderolierów przebywających w Pawłowie. W okresie 1943 r. przybył z Warszawy do Pawłowa do Kopydłowskich i tam zamieszkał spokrewniony z nimi bednarz Klemens Kopydłowski (ur. 1.12.1887, zm. 30.07.1943). W rodzinnych zbiorach Haliny Karpiuk z Pawłowa zachowała się interesująca korespondencja rodziny Kopydłowskich z lat 1917-1924 r. (m. innymi z Józefem Kudelskim z kol. wojskowej Pieszczałówka gm. Kostopol (Równe), ppor. Michałem Łuczycykiem z Rudziszek, Ziemi Wileńskiej, oficerem III Baonu 35 p.p. (z dnia 1.06.1920 r.), Feliksem Chojnickim z Cz. stochowy, Al. Kuczerow z Olszyn, Bronisławem i Tadeuszem Wujkiewiczami z Piask Ruskich, Anastazym Michalskim z Gliwic oraz Leonem Zwolińskim, synem organisty z Pawłowa – przyp. Stefan Kurczewicz, zbiory własne).

Wojenna przygoda Bolesława Małysza (1914-1999)



Mój ojciec Bolesław Małysz urodził się 10 grudnia 1914 r. w Pawłowie. Był synem Jana i Antoniny z Kurczewiczów. W latach 1937/38 odbył w Warszawie zasadniczą służbę wojskową (wcielony do 23 p.p.). Był żołnierzem Kompanii Reprezentacyjnej WP (służba honorowo-ochronna w Baonie Stołecznym w Warszawie) i brał udział w wielu uroczystościach państwowych i wojskowych.

Wieści o ataku Niemiec na Polskę w 1939 r. dotarły do mojego ojca w leńnicówce w Krowicy, gdzie po lubie z moją mamą Zofią z Haruków, mieszkał razem z teściami. Ochrzcieli swoje pierwsze dziecko – Mariana. We wrześniu 1939 r. ogłoszono mobilizację. Ojciec trafił do 43 p.p. i brał udział w wielu walkach obronnych. Uczestniczył między innymi w ostatniej bitwie z najeźdźcą pod Kockiem (2-6 października 1939 r.) pozostając pod dowództwem gen. bryg. Franciszka Kleberga (dowódcy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”). Po zakończonej bitwie tata ukrywał się w okolicznych stogach i stodołach przemieszczając się w kierunku rodzinnego Pawłowa. Liczył na odnalezienie mniejszych oddziałów WP i dołączenie do nich. Po kilkunastodniowej tułaczce wrócił do rodziny w Krowicy, był strasznie zmęczony. Mama rozpoznała go dopiero po wstawionym złotym zębem. Głęboko przeżył gorycz klęski wrześniowej. A wojna toczyła się nadal i zagroziła do okien prawie każdego dnia. Do leńnicówki przychodzili ludzie szukający pomocy. Przychodzili Niemcy, Ukraińcy i „swoi”

z lasu. Nikt nie był pewny jutra. Jesienią 1942 r. banderolierzy niemieccy aresztowali moją tatę oraz Józefa Kozła z Krowicy pod zarzutem współpracy z partyzantami. Zrozpaczona rodzina poszukiwała możliwości zdobycia informacji o jego losie. Liczyli się z najgorszym bowiem rozstrzelanie ludzi było na porządku dziennym. Niestety, poza informacją, że grupa moją czyją była prowadzona „szosa lubelska” w kierunku Chełma, nic nie było wiadomo. Nie było też pewno ci czy w tej grupie był mój tata i przede wszystkim czy jeszcze żyje. Po pewnym czasie w mieszkaniu Mieczysława Małysza (brata) z Pawłowa pojawił się na rowerze nieznanomy człowiek z następującą wiadomością: „Bolek żyje, jest na Rampie Brzeskiej”. Dodał, że trzeba się spieszyć. Najpierw zdumienie a za chwilę radość żyje. Ale co robi? Decyzja była natychmiastowa. Trzeba było do Chełma, bo nie był dostępnym adresem rodek transportu. Bronisława Małysz (ona Mieczysława) posiadała w Chełmie siostrę Marię, siostrę Ignacego Szeremety, który pracował na Dworcu Kolei Wschodniej w Chełmie. Rampa Brzeska znana była także jako plac przeładunkowy przy dworcu kolejowym. Liczyła więc na pomoc siostry i jej męża Ignacego. Następnego dnia wczesnym rankiem mama wraz ze



Bolesław Małysz z on (z lewej) i Bronisław Małysz

stryjenka Bronisław ruszyły do Chełma, zaopatrzone w tzw. „karty przetargowe” w postaci paru butelek samogonu, po uwienia przygotowanego po piesznie noc oraz niewielki ilo pni dzy. Szły najkrótsz drog – traktem prowadz cym przez Krzywowl i Podgórze. Zatrzymały si u Szeremetów. Potwierdziły si przypuszczenia, e posłaniec z wiadomo ci o moim tacie był od Ignacego Szeremety. Istnienie obozu było znane pracownikom słu b kolejowych. Niektórzy z nich z racji wykonywanych obowi zków mogli zbli a si do wydzielonego i ogrodzonego terenu. T drog przekazywane były informacje do rodzin aresztowanych. Po krótkim odpoczynku mama ze stryjenk Bronisław , korzystaj c z pomocy znajomego kolejarza udały si w pobl e obozu. Kolejarz słu ył za przewodnika. Były zszokowane widokiem placu ogrodzonego plotem z kolczastego drutu, za którym zgromadzono aresztantów. W budce wartowniczej przebywał osobnik posługuj cy si w rozmowie j zykiem rosyjskim lub ukrai skim. Moja mama załamała si zupełnie. Stała nieruchomo i płakała. Inicjatyw wykazała si stryjenka Bronisława. Naw i zała rozmow ze stra nikiem a jego pocz tkowa niech została przełamana „pieczonym”, „sma onym” oraz samogonem. Przedstawiła si , i jest on Bolesława Małysza a ta płacz ca to jego siostra. Poprosiła o widzenie z moim ojcem. Wartownik przywołał go w pobl e ogrodzenia. Był w fatalnym stanie. Stryjenka naiwnie prosiła wartownika o wypuszczenie taty uzasadniaj c pro b jego bardzo złym stanem zdrowia. Zareagował odpowiedzi , e jest tylko wartownikiem a aresztanci zwykle opuszczaj to miejsce jedynie wskazanym pojazdem, tj. w pudle zbitym z czterech desek z podpórk . Przygotowany „pojazd” stał oparty o budk wartownic . Stryjenka ryzykuj c wiele zapytała „za ile wywieziesz na tych deskach ywego?”. Reakcj było oburzenie i wrzask, e nas pozabija. Wówczas doł czył stoj cy z boku „przewodnik kolejarski”. Jego wartownik wysłuchał. Przekonywał, e jeniec i tak za kilka dni umrze i nie b dzie miał z tego adnych korzy ci. R czył za kobiety i zapewniał o dyskrecji. Pomogło. Padła cena, miejsce i czas. Niestety pieni dze, którymi dysponowały kobiety znacznie odbiegały od danej sumy bowiem w gr wchodziło zbyt du e ryzyko. Uzgodniono termin „zwolnienia” je ca za solidn łapówk o poranku nast pnego dnia, jeszcze przed zmian warty. Czas naglił. Musiały wraca po pomoc i pieni dze. Wiadomo ju było, e tata nie jest w stanie i pieszo. Liczyły na to, e pieni dze po ycz od ojca taty – Jana. Dziadek Jan miał wtedy cegielni , prowadził interesy. Udzielał drobnych po yczek ludziom, wprawdzie na procent ale pieni dze miał. Jedyne problemczy w domu b dzie miała tyle.

Nadal pomaga Ignacy Szeremeta. Poci giem towarowym docieraj do Rejowca a stamt d poln drog obok Cementowni „Firlej” do Jana Małysza w Kol. Krasne. Zd yły przed noc . Dziadek po wysłuchaniu relacji rozkazał – „id cie spa ”. Sam zorganizował furmank wy cielon sianem, wyło on pierzyn i ceratowymi derkami. Musieli wyruszy noc . Obydwoje: dziadek i stryjenka tłumaczyli mojej mamie eby na tat czekała w domu. Nie chcieli jej zabra ze sob . Była w ci y i bali si o ni . Ale si uparła wi c pojechali we troje. W

Chełmie byli przed witem. Było zimno, wietrznie, padał deszcz. Na szcz cie nie czekali zbyt długo. Pojawił si „przewodnik”, poszli po ojca. Został wyprowadzony z jakiej szopy i uło ony na furmance. Dziadek Jan rozliczył si za syna złotymi pi ciorublówkami. Sam potem przyznał, e tyle pieni dzy w domu nie miał. Uratowany ojciec w drodze powrotnej cały czas spał, miał wysok gor czk i tylkoj czał i krzyczał przez sen. A moja mama i stryjenka całe dygotały z zimna i ze strachu, e ich kto zawróci.

W domu przygotowano dwie balie z ciepł wod : jedna z mydłem, druga z ziołami. Do pierwszej został wło ony wraz ze strz pami odzie y na ciełe w obawie oderwania jej z fragmentami skóry. Druga posłu yła do oczyszczenia skóry i wielu ran. Tata opowiadał w pó niejszym czasie, e w obozie dochodziło do bójk pomi dzy wi niami. Bili si o jedzenie, lepsze miejsce do spania na gołej ziemi. Podczas przesłucha w obecno ci stra ników posługuj cych si łamanym j zykiem rosyjsko-ukrai skim zmuszani byli biciem do przyznania si do przynale no ci do organizacji partyzanckiej, wskazania członków takich organizacji. yczliwi ludzie rzucali przez zasieki worki z sianem, gotowane ziemniaki, chleb, owoce. Były to towary deficytowe i o nie najcz cie j bili si mieszka cy obozu. Bójki były u mierzane przez wartowników biciem pałkami nawet całkiem przypadkowych wi nów. Cz sto takie bójki lub pobicia ko czyły si zgonami. Jedyne co zapewniano wi niem to becзка z wod umiejscowiona przy budce wartowniczej. Po opuszczeniu obozu tata długo si kurował i bardzo powoli wracał do zdrowia. Ale prze ył, drugi raz od pocz tku wojny – cudem prze ył. Wkrótce urodził si drugi syn. Dano mu na imi Jan – po dziadku. Rodzice wychowali 5-ro dzieci: Mariana (le nik), Jana (policjant), Ann (nauczycielka), Ew (prac. samorz dowy) i Jerzego (olnierz zawodowy).

Po wojnie (1946 lub 1947 r.) maj c szans zamieszkania w gajówce (po zmarłym ju te ciu Aleksandrze) uczestniczył w kursie le ników, zorganizowanym w Wierchowiskach k/Lublina. Po jego uko czeniu został zatrudniony w charakterze gajowego w Le nictwie Pawłów. Tam pracował do 1967 r. a nast pnie został przeniesiony do Białki k/Parczewa . W 1975 r. zamieszkał wraz z rodzin w gajówce w Wereschczynie, pracuj c w charakterze stra nika le nego w Nadle nictwie Sosnowica a do czasu przej cia na emerytur w 1978 r.

Rodzice obdarzali nas zawsze wielk miło ci i ze zrozumieniem odnosili si do naszych potrzeb.

Ojciec za udział w działaniach wojennych oraz wieloletni prac zawodow został m. innymi odznaczony Medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939 r.”, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Złotym Medalem „Za zasługi dla po arnictwa”, Br zowym Medalem „Za zasługi dla obronno ci kraju”.

Zmarł 13 pa dziernika 1999 r. w Wereschczynie i został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Anna Tokarska z d. Małysz

Dokumenty... Sentymenty...

1.

Te dwa słowa najtrafniej chyba przybli aj istot ksi ki Adama K dzierawskiego. W *Zarysie dziejów szkolnictwa w Pawłowie* czytelnik otrzymuje bowiem odnosz ce si do tytułowego zagadnienia najró niejsze informacje, lecz – co nale y ju na wst pie zaznaczy – niejednakowego autoramentu. Jaka cz tej wiedzy ma niew tpliwie charakter przekazu udokumentowanego, a wi c po przedstawieniu historii miejscowoci (si gaj cej XIV wieku), autor próbuje pokaza – datowane na 1601 rok – pocz tki lokalnego szkolnictwa, sprawnie przebiega przez kilka stuleci, by skoncentrowa si na okresie mi dzywojennym, a nast pnie sporo uwagi po wi ci nauczaniu podczas okupacji niemieckiej i nakre li dzieje szkoły w Pawłowie po 1945 roku.

Prezentacja ewidentnie przybiera kształt sinusoidalny. O ile (dla przykładu) kolejnych dwadzieścia lat autor odtwarza do szczegółowo, to już życie opisywanej placówki od 1965 roku do końca XX wieku tylko lakonicznie sygnalizuje, by na powrót przywołał stosunkowo dużo faktów z historii najnowszej. W związku z tym nieco skromniej potraktowanym okresem pawłowskiej szkoły warto może przypomnieć cierpliwie i ciepło Teresy Klimek, pasji i wielokierunkowo zainteresowaną Mirosławą (wtedy Madejek, porywając, składając do poszukiwań i fascynacji przedmiotem lekcje polskiego Celiny Hopaluk czy nowatorskie zajęcia z fizyki, prowadzone przez (bardziej Marka niż) Janusza Hopaluka.

Na podkreślenie niewątpliwie zasługuje zamieszczony w rekomendowanej monografii wykaz nauczycieli. Otwierają go osiemnastowieczni dydaktycy (Michał Olewski i Grzegorz Rzepecki), a zamyka nazwisko syna jednej z byłych uczennic tutejszej instytucji o wiatowej (Kamil Góra). Cenne są również zestawienia lat zawodowej aktywności poszczególnych pracowników (w uzasadnionych przypadkach – wraz z dodaną informacją o mierci). Za warty wypada uznać rejestr kierowników i dyrektorów placówki, z imponującym, bo trzydziestoletnim stażem na tym stanowisku wspomianej już wyżej i pozostawiającej w pamięci wychowanków iad niezatarty – Celiny Hopaluk. W aneksie odnaleźć można spis osób, które urodziły się i chodziły do szkoły w Pawłowie, a przyswojone tu wzory zachowania wdrażały we własnej pracy dydaktycznej z uczniami i studentami w innych rodowiskach niż pawłowskie. W księce Adama Kdzierawskiego zostały ponadto zamieszczone biogramy jednostek szczególnie zasłużonych dla przedstawianej społeczności (mimoż innymi: Wanda Garbaczewska, Aleksander Klimek, Antoni Kochmański, Hieronim Sławiński, Mieczysław Zen). Poza głównym nurtem pracy szkoły pokazano także działalność biblioteki, komitetu rodzicielskiego, Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

A teraz o cesze wręcz typowej dla prowadzonej narracji – tym istotnym informacjom często i jednocześnie nie zasadnie towarzyszy komunikowanie mniej warty nych zdarzeń z życia opisywanej zbiorowości: oto w pewnym momencie czytelnik dowiaduje się, że tutejsza młodzież jest w stanie zrezygnować z 15 zł ofiarowanych przez miejscowego proboszcza, by kupić za nie pomoce szkolne; na podobny cel przeznaczają się też zysk spółdzielni uczniowskiej (kwota zostaje precyzyjnie określona: 37 zł 13 gr). Uwarty odbiorca odnotuje fakt otynkowania budynku (koszt: 1.600 zł) lub zapamięta rzucone jakby mimochodem wzmianki o uczonych, warty nych nie tylko dla polskiej pedagogiki czy filozofii (Sergiusz Hessen, Mieczysław Kreutz, Florian Znaniecki).

Obok dobrego poziomu dydaktyki – znaku firmowego szkoły w Pawłowie – dla autora recenzowanego opracowania niebagatelne znaczenie ma proces wychowawczy, przy czym każda okazja jest odpowiednia i do nauczania, i do formowania postaw, co widać na przykładzie konieczności podporządkowania się nakazowi władz okupacyjnych (dotyczy temu zbierania ziół), rzetelnie i efektywnie wykorzystywanemu przez nauczycieli do nauki botaniki (metodycznie – bez zarzutu).

Osobny rozdział tej interesującej pozycji książkowej stanowi kultura. W Pawłowie zawsze dbano o warty ciw (czytaj: społecznie oczekiwany i stosunkowo wysoki) jako życia artystycznego. Píše zatem Adam Kdzierawski o prawnie działającym teatrze, chórze, zespole muzycznym oraz tanecznym, oddzielne miejsce poświęcając kwestii uprawiania sportu. Szkoła (zdaje się) w niemal naturalny sposób stanowiła dla pawłowian o rodek życia kulturalnego. To tutaj po wojnie pojawił się pierwszy telewizor, w jej murach przygotowywano i z powodzeniem prezentowano spektakle teatralne (*O enek* Mikołaja Gogola, *Zemsta* Aleksandra Fredry, *Niedwied* i *O wiadczynie* Antoniego Czechowa) lub inscenizowano „perełki” polskiej nowelistyki czy tzw. gatunki mieszane. W księce kultur potraktowano dosyć szeroko, stąd sylwetki

poetek: Lucyny Lipińskiej i Danuty Kurczewicz, malarki Marii Leonhardt-Ciechomskiej, garncarzy (np. Wincentego Kwiatkowskiego), muzyków (Leona Iwaniuka), miejscowych aktorów (m.in. Stanisława Ciołka).

Ten swoisty konglomerat fortunnie zespolonych faktów jest po pierwsze – efektem inwencji autorskiej, i po wtóre – wynikiem mudoj pracy ródłowej. By to wszystko udanie skomponować, Adam Kdzierawski prowadził ekscerpcję wybranych archiwaliów w Lublinie i Chełmie, korzystał z wielu zapisów kronikarskich (także: szkolnych), protokołów rad pedagogicznych, teczek akt osobowych nauczycieli. W swojej pracy odwoływał się do licznych relacji mieszkańców oraz opracowań, z których wypada wymienić w tym miejscu przynajmniej księkę Stefana Leonhardta (Lewandowskiego) oraz prac zbiorów pod redakcją Stanisława Lipińskiego (patrz: *Bibliografia*).

Selektywność w doborze treści, a także niejednorodność gatunkowy przedstawianych wydarzeń czy ról przywołanych osób kształtowały (jak można sądzić) dwa czynniki: dostępność zachowanych dokumentów i bardzo silny komponent sentymalny.

2.

Warto sentymalna, mająca swoje ródła w przeszłości, jest zawsze jednoznaczna, gdy bezwzględnie wyraża się odczuciami pozytywnymi. Wywiera ona spory wpływ na przyszłe zachowania człowieka (przez wyjątkowość tego podmiotu), a w rezultacie – wytwarza w jednostce wiadomo określonej tożsamości, w tym znaczeniu wzmacnia proces identyfikacji z rodowiskiem rodzinnym bądź zawodowym. W przypadku *Zarysu dziejów szkolnictwa...* mamy do czynienia z ukierunkowanym wartościowaniem przede wszystkim ludzi: pedagogów, kolegów autora, a także osób nazbyt silnie niegdzi zanych ze szkoły, ale mających swe stałe miejsce w pamięci pawłowian. Zamieszczone oceny są prawie niezmiennie dodatnie. Oto zaledwie kilka przykładów: *autorytet, ceniona nauczycielka, człowiek solidny / szlachetny; wirtuoz gry na skrzypcach* (o Mieczysławie Zenie); *dokonał w Pawłowie rewolucji o wiatowej* (o Antonim Kochmańskim); *fundament, mistrz, opoka, uosobienie mądrego ci, wyrocznia*. Bohaterowie wartkiej i ciepłej opowieści są najczystszy m drzy, pracowici; o gronie nauczycielskim mówi się, że *było zespołem ludzi dobrze ze sobą współpracujących, [...] pozostawało w bliskich, przyjaznych relacjach; kształtowało podstawowe wartości*.

Te – czasami może nawet – nieco hiperbolizujące przymioty uprawdopodobniają niezwykle emocjonalne fotografie, zatrzymujące w kadrze (i w czasie) miejscowych artystów, członków ochotniczej straży pożarnej, wychowawców i ich podopiecznych, pokazanych nie tylko w kontekstach pawłowskich, ale także w niedalekim Krasnem czy w znacznie odleglejszych: Poznaniu lub Warszawie. Sam autor wykorzystał zdjęcia z osobistych zbiorów i zaopatrzył je znaczącymi komentarzami (np. *Moje pierwsze wychowawstwo, Ostatnie dwa lata pracy w Szkole Podstawowej w Pawłowie 1963-1964*). Elementy autobiograficzne uwidoczniają się także w słownych realizacjach, typu: *prac w Pawłowie rozpoczł 16 sierpnia 1954 roku*. Na kartach monografii będziemy mogli przeczytać również wywiad z Adamem Kdzierawskim, przeprowadzony przez jego dawnego ucznia.

Wiele funkcjonujących w tekście składników treściowych wprowadzić nie należy bezpořednio z o wiat, ale to właśnie one w znakomity sposób dopełniają kreślony obraz, tworząc niepowtarzalny koloryt. Czynnikiem ewokującym i nostalgii zawarty jest zarówno w kaligraficznych notatkach Antoniego Kochmańskiego, jak także w tytułach reminiscencyjnych wypowiedzi absolwentów szkoły (*Dawnych pawłowskich wspomnień czar* albo *I co mi w duszy gra* – s to głównie przedruki z „Głosu Pawłowa”).

3.

Mimo drobnych repetycji językowych czy (niekiedy) rzeczowych, zdecydowanie należy docenić konsekwencję (wraz z determinacją) autora w realizacji pomysłu powstania tej barwnej i wartościowej monografii. Poza niezaprzeczalnym, bo dostrzeganym nawet przez laika, walorze faktograficznym, szczególnie cenny wydaje się właśnie potencjał sentymentalny książki. Jak powszechnie wiadomo, cechami jest ulotność oraz wybiórczość, a także i to, że najlepiej utrwalać się obiekty, z którymi wiążą się silne przeżycia emocjonalne. Im silniejsze, tym zachodzi większe prawdopodobieństwo stałego włączenia przyswojonych w ten sposób elementów rzeczywistości do zasoby wiedzy jednostki. W opracowa-

niu o Pawłowie odnaleźć zatem można na wyrazistych, zdolnych, oddanych o wiacie ludzi, jak te wydarzenia, przedmioty oraz (czyli) niepowtarzalną atmosferę czasów wprawdzie (w tym przypadku) nieodległych, ale przecież już minionych. Niewątpliwym zaletą wypowiedzi Adama K. Dzierawskiego jest przywołanie tej przeszłości (w tym sensie jej ożywienie i utrwalenie), a także magiczne generowanie pozytywnych emocji (takich, jak: przyjemność, dumność, radość) do wiadczeń przez czytelnika w trakcie lektury tekstu.

dr hab. Leszek Tymiakin,
uczeź szkoły pawłowskiej w latach 1965-1973

Recenzja pracy Adama K. Dzierawskiego „Zarys szkolnictwa w Pawłowie”



Adam K. Dzierawski jest znanym badaczem – regionalistą znanym z Pawłowem. Pedagog z wykształcenia, historyk z zamiłowania, aktywny działacz Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, Stowarzyszenia Roczniak Chełmski i Chełmskiego Towarzystwa Naukowego. Jest też autorem licznych publikacji naukowych i popularno-naukowych po wioconych m.in. Pawłowowi. Ukoronowaniem jego badań jest recenzowana publikacja „Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie”.

Stanowi ona rozszerzoną wersję rozdziału autorstwa K. Dzierawskiego zamieszczonego w ukazanej się w 2012 r. monografii pt. „Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku”. Dowodzi to konsekwencji Jego zainteresowania badawczych. Dzieje o wiaty są bowiem dla Niego dociekiem. Wiadczą o tym stale przytaczane przez Niego słowa Elizy Orzeszkowej i „Szacunek oddany klasie nauczycielskiej jest miarą o wiaty narodu, bo im więcej naród jest o wiecony, tym więcej cenimy tych, którzy mu wiatło przynoszą”. Dobrze by było gdyby współcześnie włodarze polscy i to ci szczególnie centralnego i ci „prowincjonalni” pamiętali o tym przesłaniu. Niestety, aktualna rzeczywistość nie dowodzi tego.

Recenzowana publikacja warta jest szczególnej uwagi, bowiem stanowi pionierską próbę w zakresie naukowych badań dotyczących dziejów o wiaty w tym regionie. Dodatkowo jej Autor jest bardzo emocjonalnie związany z opisywanymi placówkami o wiatow. To bowiem w tej szkole przed ponad czterdziestoma latami podjął pracę jako początkujący nauczyciel, tutaj przeżył te swoje chwile zawodowe.

Ten emocjonalny stosunek do prawdy nie zawsze sprzyja badaczowi w Jego dociekaniach, a szczególnie formułowaniu ostatecznych ocen i wniosków, ale tym razem Autor, moim zdaniem, poradził sobie z tym zagrożeniem.

Recenzowana publikacja dzieli się wyraźnie na dwie części. Pierwszą z nich tworzą siedem rozdziałów (141 stron). Ma ona charakter opisowy – badawczy. Druga – rozdział ósmy, liczący również ok. 140 stron, zawiera biogramy i wspomnienia, wbrew Autorowi nie dostrzegłem w niej artykułów. Można natomiast mówić o części trzeciej, jeśli ją takowo uznajemy, bardzo wartościowej (30 stron).

Rozdział pierwszy prezentuje nam warunki

fizjogeograficzne i zarys historii Pawłowa. Niby nic nowego do naszej wiedzy nie wnosi, bo nie takie było założenie Autora. Bardzo zasadne zresztą. Niemniej nasuwają się w tym przypadku dwie uwagi. Pierwsza, dotyczy pokładów w głąb kamiennego jako dominującego surowca mineralnego w tym regionie. Nie wiem dlaczego Autor zachowuje w tym względzie duży powściągliwość, pisząc o wstępnym rozpoznaniu złóż tego surowca, w sytuacji, że tego typu badania były przeprowadzone już dawno i obecnie są już bardzo zaawansowane i istnieją realistyczne projekty budowy kopalni.

Druga uwaga jest oczywiście związana z pierwszym. Na stronie 25 Autor wysuwa bardzo interesującą tezę, która mi się bardzo podoba. Pisze bowiem: „Dziękuję wiać ciwej promocji Pawłow mógłby stać się miejscowością wypoczynkową dla mieszkańców pobliskiego Chełma, Rejowca czy dla turystów z dalszych zakątków Polski”. Tym razem to Autor recenzowanej pracy jest nadmiernym optymistą, ja zaś pesymistą. Mylił bowiem, że wygra w giel i kopalnia.

W rozdziale drugim Autor przeszedł już do swych zasadniczych rozważań. Są one poświęcone oczywiście początkom szkolnictwa w Pawłowie. Obejmują okres staropolski i zaborów. Efekty tych dociekań mogą nie wszystkich czytelników zadowalać, lecz nie jest to wina badacza. Musiał On bowiem zamienić się w szperacza, dla którego liczyła się każda informacja czy wzmianka. ródeł bowiem brakuje i trudno oczekiwać by sytuacja uległa poprawie. Dlatego i w tym przypadku należy docenić wysiłek badawczy Autora. Tym bardziej, że każda informacja, do której dotarł może być dla niego inspiracją do dalszych poszukiwań.

Kolejną częścią pracy poświęconą epoce II Rzeczypospolitej dowodzi, że Autor czuje się już znacznie lepiej w swoich rozważaniach. Umożliwia Mu to bogactwo ródeł i literatury. Byłoby oczywiście innej konstrukcji tego rozdziału przyniosłoby jeszcze lepsze efekty. Mam natomiast nadzieję, że uwzględnienie takich podrozdziałów jak: baza materialna szkoły, kadra, uczniowie itp. Jest to jednak sugestia, którą można rozważyć w przyszłych badaniach. W każdym razie i w tej formie rozdział ten stanowi wartościową część recenzowanej publikacji.

Wycie o wiatowate podczas okupacji stanowi treść rozważań Autora w rozdziale czwartym. Liczy on tylko 11 stron. Stanowi więc jedynie przyczynek ocenianej rozprawy. Tymczasem sam Autor przyznaje: „Szkoła w Pawłowie miała również swoich „herosów” tamtych lat...”. Herosom za powinniśmy poświęcić więcej uwagi i miejsca. Nie jest to oczywiście złe liwo z mojej strony, lecz sugestia nowego pola badawczego dla przyszłych kontynuatorów, a może i Jego samego docieka.

Zasług Autora jest też zwrócenie uwagi na szczególną sytuację szkolnictwa ukraińskiego na tym terenie.

Rozdziały IV-VII stanowią praktycznie całą całość.

Dotyczy bowiem okresu powojennego a mianowicie lat 1944 – 2012. Licz w sumie ponad 50 stron. A mogłyby stanowić temat oddzielnej monografii. I byłoby szansa dla wykazania się Autorowi recenzowanej publikacji. Łatwo bowiem dostrzec, że czuje się On wreszcie jak „ryba w wodzie”. Pisze o czasach, ludziach, wydarzeniach znanych mu z autopsji. Może wyraża swoje zdanie, opinie i spostrzeżenia.

Ta czy praca stwarza też cięgieł nieograniczone możliwości dla badawczych np. szuka odpowiedzi na pytania: kim byli pedagodzy – ich pochodzenie społeczne, skąd przybyli,

wykształcenie itp. Wiele podobnych pytań może na byłoby wykorzystane odnośnie uczniów (absolwentów).

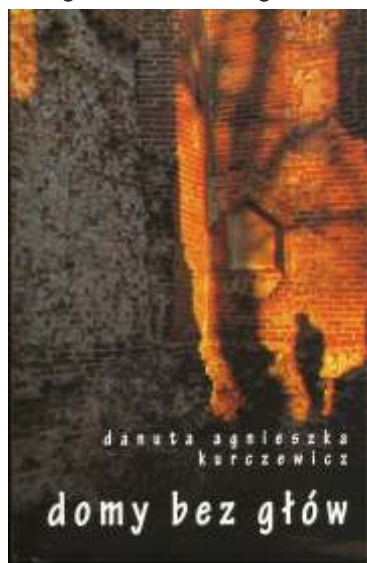
Czy ciowa odpowiedź na niektóre z tych pytań znajdujemy w rozdziale VIII. Stanowi on bezcenne bogactwo materiału, który umiejętnie wykorzystany może stać się inspiracją dla dalszych badań z bardzo interesującymi perspektywami.

Należy oczywiście wspomnieć w tym kontekście o aneksach, również cennym materiale źródłowym.

dr hab. prof. nadzw. UMCS
Leszek Piłkowski

Głowy szukałam...

czyli o nowym tomie wierszy Danuty Agnieszki Kurczewicz



Domy bez głów (2012) to piąta księga poetycka wydana przez Danutę Agnieszka Kurczewicz w przeciągu ostatnich pięciu lat (od debiutanckiego tomu wierszy w 2008 r.). W przeliczeniu na liczbę lat i tomików – autorka co roku wydawała jeden tom wierszy, dobrych wierszy, co w chełmskim środowisku literackim zasługuje na podkreślenie.

Beata Kucharska w artykule *Ornamenty baroku. O poezji Danuty Agnieszki Kurczewicz* stwierdza:

Danuta Agnieszka Kurczewicz ma silną osobowość artystyczną. Zaczynała „rozrzutnie” od form bujnych, pojemnych, neobarokowych (szczególnie w tomiku w galaktyce czasu), by przejść do coraz bardziej oszczędnych esencjonalnych, lecz niezmiennie stylistycznie „eleganckich”. Jej poezja jest pełna, ale nie jest, szczególnie nie jest lekka, a to rzadkie zjawisko we współczesnej poezji, raczej ascetycznej, operującej skrótem i lapidarnością, niż wyszukaniem językiem. Kurczewicz odwrotnie – lubuje się w językowych konstrukcjach, buduje metafory, rozszerza je przez kolejne asocjacje. (Beata Kucharska, *Ornamenty baroku. O poezji Danuty Agnieszki Kurczewicz*; w: Longin Jan Oko, *Historia literatury ziemi chełmskiej 1505-2010 uzupełniona szkicami*. Chełm 2010, s.303).

Domy bez głów potwierdzają, że ich autorka w dalszym ciągu konsekwentnie podjął obronę drogi twórczej. Jest tego wiadoma (nie wyjdź za brak motywacji). Do budowy potrzeba kamieni/nosić je w sobie jak ci przenoszono... – zarówno w wymiarze artystycznego piękna, jak i trudno ci w wymiarze niewypowiedzianych słów, którymi chciałaby twórczość artystycznie rozwinąć:

wymy liłam sztuk na ciebie
niech się pi trzyramne mylenie
nocy zaciemnia
konia na biegunach w uprzedzeniu
kaktusem ranionej wymy liłam
drabiny lodowcowe i windy pełne
limaków lecz nie mogą wymylić pozycji
której bym nie ałowała pijąc pod toast
– ust niewypowiedziane słowa

Mimo tak deklaracyjnego spojrzenia na poezję, strategia pisarska Danuty Agnieszki Kurczewicz daleka jest od jakichkolwiek tendencji programowych. Autorka zachowuje dystans do samej siebie:

noszę w sobie piach nasypu, podsypu
z lubelskiej kiedy ogarnąć nie mogę /.../
ludzi nie widzę /.../
/.../jutro a dzisiaj stoję
postoj, odstoj by tamten a moją...
ten zapach i tupot i jeszcze bat
ład benzyny – bez winy a jednak...

W motcie do niniejszego tomu powie: *wiat zdmiewał się, kiedy dedykowałam od szyi po stopy. Głowy szukałam...*

Danuta Agnieszka Kurczewicz jest w pełni ukształtowaną poetką z wyraźnymi, rozpoznawalnymi aspektami jej twórczości. Mam tu na myśli indywidualny, charakterystyczny dla niej, koloryt jej wierszy. Jest poetką sugestywnego stylu, prostych słów, dosłownych znaczeń, wyszukanych rodków artystycznych (przede wszystkim epitetów), sugestywnych skojarzeń, wykreowanych obrazów lirycznych. Proces tworzenia wiersza jest dla niej równie ważny jak jego forma i treść, a relacje między podmiotem lirycznym tych wierszy a autorem są bardzo bliskie,

ukonkretniają się w przedmiocie opisywanych sytuacji i lirycznych zdarzeń, w obrazach codziennej egzystencji, w humanistycznej treści jej utworów. Styl jej wierszy jest wiadomie kształtowany strukturą poetycką, w której autorka wyszukuje barwę, dźwięki i ekspresję w słowach, dążąc do wywołania określonej reakcji czytelnika. Metaforyka jej wierszy opiera się na skojarzeniach, ozdobności rodków artystycznych, wrażliwości podmiotu lirycznego, nastrojowości sytuacji lirycznej komponowanej w brzmienie i koloryt słowa. Wierszy wykorzystujących tak konstrukcję jej liryków, o różnym nasyceniu nastrojowości i artystycznym temperamencie, jest w niniejszym tomie wiele. Oto jeden z nich:

pnie obumarłe skóra zdarta do osacza soki
pod prąd – rzeka nóg lit zieleńi z podłogiem
wrzosa grzybnie nawet nie wytworzy wyobraźni
magdaleny nie picassał czenia graniaste
tylko pnie kosmosem naiwne – gdzie szarpie linę
po wnątrzu – bez głów

Waldemar Michalski w „Akcencie” nr 2(128)2012 napisał:

Wiersze wolne, „oszczędne”, pozbawione banalnych dopowiedzeń i warto ciuchych epitetów, zredukowane do niezbędnych słów i znaczeń, zdominowane konkretem sugestywnie kreują liryczny obraz /.../. ...w wierszach Danuty Kurczewicz nie ma gradacji między podmiotem a przedmiotem, wszystko jest jednakowo żywe i otwarte na kolor, czas i przestrzeń.

Domy bez głów są potwierdzeniem ewolucji artystycznej poezji Danuty Agnieszki Kurczewicz. Wiersze

pomieszczone w tym tomie nie dają się zamknąć w jednoznacznej formule krytyczno-literackiej. Wymagają szerszych odniesień krytyczno-literackich. Są dojrzałe, wymagają aktywnego czytelnika, wyrażają piękno współczesnej liryki, są świadectwem drogi poetyckiej jej

autorki oraz dowodem, że na drodze tej jest ona twórcą poszukującym, sprecyzujmy: cięgle poszukującym... i wytyczającym własną drogę ku wyynom literackiego parnasu.

Zbigniew Waldemar Oko

Leśne rozmowy

Pawłów, jako miejscowość, znany jest przede wszystkim z produkcji ceramiki oraz bednarstwa. Spadek zapotrzebowania na gliniane naczynia oraz wyparcie dębowej beczki przez jej następczynię z tworzywa sztucznego spowodował, że garncarz i bednarz to niestety ginące zawody. Na rynku wyrobów z drewna utrzymała się produkcja palet i ich elementów oraz przerób drewna na cele energetyczne – drewno kominkowe. W surowiec do produkcji miejscowi przedsiębiorcy zaopatrują się głównie w lasach Nadleśnictwa Chełm, Włodawa, Sobibór, Krasnystaw. Jednostki te wchodziły w skład Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie.

Jedną z jednostek Nadleśnictwa Chełm jest Leśnictwo Pawłów. Pracuję tu od ponad dwudziestu lat. W 1991 roku czyłem Policealne Studium Leśne w Porąbce (dawne województwo poznańskie, obecnie wielkopolskie) i podjąłem pracę w Biurze Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w Lublinie. W październiku powołano mnie do odbycia zasadniczej służby wojskowej w Katowicach, gdzie ukończyłem szkołę podoficerską. Następnie na wiosnę 1992 r. przeniesiony zostałem do Legionowa pod Warszawą i tam pełniłem służbę do kwietnia 1993 r. W maju rozpocząłem pracę na stanowisku stażysty w Leśnictwie Pawłów. Po ukończeniu stażu i pomyślnym zdaniu egzaminu do służby leśnej otrzymałem awans na stanowisko podleśniczego. W latach 2004-2008 uzupełniałem swój wiedzę na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie uzyskując tytuł inżyniera. Obecnie po odejściu mojego poprzednika na emeryturę pracuję na stanowisku leśniczego w Leśnictwie Pawłów. Zawsze chciałem pracować w lasach. Wiedziałem, że nie warto wierzyć w stereotyp leśniczego, który w kapeluszu z piórkami i fuzją na ramieniu, cały boży dzień spaceruje po lesie i podgląda zwierzęta. Przekonałem się, że praca na stanowisku leśniczego wymaga powołania, odpowiedzialności, poświęcenia. W leśnych pracach nie ma taryfy ulgowej i pomimo deszczu, mrozu czy upału trzeba realizować pilne i terminowe zadania. Wbrew pozorom nie jest to praca dla samotników, gdyż leśnicy współpracują i spotykają się z wieloma osobami. Organizuje i nadzoruje pracę podległych mu pracowników, powinien więc łatwo nawiązywać kontakty z ludźmi. Wiąszo praca trzeba zaplanować z wyprzedzeniem. Wiosną, aby posadzić młody las na przygotowanej jesienią powierzchni, leśnicy muszą ustalić, jaki gatunek drzewa ma być posadzony, w jakim miejscu i ile sztuk sadzonek będzie potrzebnych do wysadzenia. Leśnicy również wyznaczają fragmenty lasu, które będą planowane do wycięcia, bo taka jest naturalna kolej rzeczy. Rolnik wiosną obsiewa pola aby potem zebrać plony. Leśnicy po posadzeniu na plan czekają kilka dziesięcioleci. W czasie wzrostu drzewostanu leśnicy mają za zadanie wyznaczyć drzewa obumarłe, chore lub z wadami, które należy usunąć, by te które pozostaną miały lepsze warunki do rozwoju. Często zdarza się nam, że wycinamy za dużo drzew, ale leśnicy doskonale zdają sobie sprawę z tego, jak cennym majątkiem zarządzają, dlatego gospodarują w lesie racjonalnie, zgodnie z najnowszą wiedzą i zasadami zrównoważonego rozwoju. Podstawowa zasada, jak kierować się leśnicy mówią, aby sadzić przynajmniej tyle lasu ile się wycięło. Wskutek tego na terenie całego kraju,

jak i naszego nadleśnictwa lasy systematycznie zwiększają swoją powierzchnię.

Leśnictwo Pawłów w 1993 r., gdy zaczynałem pracę w Lasach Państwowych miało około 1400 ha, obecnie to prawie 1900 ha. Praca leśniczego polega także na ochronie lasu, zarówno przed działaniem człowieka jak i samej przyrody. Kontroluje on stan lasu, zagrożenia flory i fauny przed szkodnikami, zabezpiecza las przed kradzieżami i porażkami.

Lasy Leśnictwa Pawłów, jak już wcześniej wspomniałem, zajmują powierzchnię prawie 1900 ha. Są one ostoją wielu rzadkich gatunków roślin i zwierząt mimo prowadzenia w nich pozyskania drewna. Przy wybraniach pod uwagę wszelkie aspekty mające prowadzić do ochrony cennych gatunków. Pozostawia się drzewa dziuplaste, biogrupy: fragmenty starego drzewostanu, strefy ekotonowe. Na najcenniejszych z przyrodniczego punktu widzenia obszarach tworzy się rezerваты lub użytki ekologiczne, gdzie nie prowadzi się żadnej działalności gospodarczej. Chciałbym dodać, że Leśnictwo Chełm jest absolutnym liderem w Polsce, gdy w swoim zarządzie ma największą powierzchnię użytków ekologicznych ze wszystkich nadleśnictw. W Leśnictwie Pawłów użytkami ekologicznymi są najczęściej obszary bagien. Leśnicy jednak bez zrozumienia społeczeństwa nie są w stanie sami chronić przyrody. Często w swojej pracy spotykam się z aktami wandalizmu. Las jest nęczniejszy za mieczem, przewracane są ogrodzenia upraw, rozgrzebuje się ściółkę, niszczy kopniakiem grzyby itp. Może edukacja młodego pokolenia da rezultaty?

Jestem częstym gościem na lekcjach edukacji przyrodniczej w szkołach. Dzieci i młodzież zapraszamy także do lasu, aby na żywo wytłumaczyć zasady ekologii.

Na koniec chcę dodać, że leśnicy zawsze otwarci są na współpracę z lokalnymi społecznościami. W ostatnim czasie Nadleśnictwo Chełm pomogło wyremontować drogę we wsi Aleksandria Krzywowska oraz mostek do kapliczki koło cmentarza w Pawłowie.

Andrzej Daniel



Dożynki gminno – parafialne w Kaniem

Tegoroczne wi to Plonów w Gminie Rejowiec Fabryczny w dniu 8 września rozpoczęła uroczysta msza w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem. Mszę celebrowali **dziedzielnicy ksiądz kanonik Stanisław Furlepa** oraz proboszcz parafii Pawłów **ksiądz kanonik Wiktor Łopuch**. W wygłoszonej homilii duszpasterz nawiał do trudnej aczkolwiek bardzo istotnej roli polskiego rolnika. Choć za obecnych zbiorów rolnicy są zadowoleni, to jednak cena za nie w tym roku niestety jest za niska.

Po zakończeniu uroczystości kościelnych korowód dożynkowy, w którym kroczyli wszyscy wierni wraz z władzami Gminy oraz starostami dożynkowymi **Pani Danuta Dudek – z Kaniem i Panem Romualdem Luszawskim – z Kolonii Wólka Kańska**. Przy śpiewie tradycyjnych obrzędowych pieśni dożynkowych pochodzących z przemaszerowania spod kościoła na plac przy remizie OSP, gdzie zaplanowano dalsze – wieczerze czy imprezy dożynkowe. Po przemaszerowaniu i złożeniu wieńców dożynkowych, głos zabrał wójt Gminy Rejowiec Fabryczny **Zdzisław Krupa**. W swoim wystąpieniu przywitał przybyłych na tę uroczystość gości, przedstawicieli władz samorządowych z siedmiu gmin. Szczególnie gorąco powitał rolników, którym szczerze podziękował za ich coroczny trud pracy na roli. W imieniu Marszałka Województwa Lubelskiego **Krzysztofa Hetmana** specjalny adres dożynkowy na ręce Wójty Gminy złożył Pan **Marian Kozłowski zastępca Dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Lublinie**.

W dalszej kolejności głos zabrali Burmistrz Rejowca Fabrycznego **Stanisław Bodys** oraz Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny **Mirosław Maziarz**.

Czekajcie na ogłoszenie wyników konkursu na wieńce dożynkowe zgromadzonej publiczności zaprezentowały się w dożynkowym programie artystycznym dzieci z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Kaniem. Program wraz z dziećmi przygotowała nauczycielka tutejszej szkoły Pani **Elwira Wojtal**.

Wreszcie nadszedł długo oczekiwany czas rozstrzygnięcia konkursu na wieńce dożynkowe, który będzie reprezentował nasz gminny na Dożynkach Powiatowych w Rejowcu Fabrycznym w dniu 15 września. Do konkursu zgłoszono wieńce z 14 miejscowości, które wyjątkowo w tym roku były bardzo piękne i okazałe. Po bardzo długich obradach Komisja Konkursowa wybrała trzy wieńce, spośród których zdecydowano na przyznanie **I miejsca za wieńce dożynkowe Leszczanka, miejsce II postanowiono przyznać miejscowości Józefin, natomiast miejsce III – miejscowości Wólka Kańska**. Laureaci jak również wykonawcy pozostałych wieńców otrzymali nagrody finansowe, które ufundowała Gmina Rejowiec Fabryczny.

W ramach artystycznej tegorocznej wi to Plonów zaprezentowały się gminne ludowe zespoły śpiewacze „Radość” z Liszna i „Pawłowianki” z Pawłowa, kabaret „Małole” oraz zespół wokalny „Forever Young” działający przy Gminnym Ośrodku Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie. Gościnnie wystąpiły również zaprzyjaciłone zespoły ludowe „Sami swoi” z Dobryniowa oraz „Polesie” z Borowicy. Dożynki zakończyła tradycyjnie zabawa taneczna.

Andrzej Kosz

Twórcze hobby Józefy Rybińskiej z Kaniem



Józefa Rybińska (z domu Zajac) urodziła się 15 stycznia 1926 r. w Kaniem w dawnej gminie Pawłów. Uczyła się do szkoły w Kaniem i Lisznie, z przerwami edukacyjnymi w czasie wojny. Lata okupacji niemieckiej spędziła w rodzinnej miejscowości – Kaniem, przy rodzicach (Katarzyna i Konrad), pomagając im w gospodarstwie rolnym. W czasie II wojny światowej, pomimo trudnych i niesprzyjających warunków, powstawały pierwsze robione na drutach swetry, rękawiczki i szale. Z biegiem lat zajęcie to przekształciło się w wyrobienie pasj, a ręcznie wykonywane części garderoby zastąpiły serwety z kordonką lub przędzy perłowej, które wykonuje do dzisiaj.

-Kto nauczył Pani robić takie serwety?

- Nikt, jestem samoukiem. W mojej rodzinie tylko ja się tym zainteresowałam, najpierw podpatrywałam siostry i były to takie użyteczne rzeczy typu szaliki, czapki a potem serwety. Zaczęło się od jednego oczka.

-Od ilu lat wykonuje Pani swoje serwety?

- Od 10 roku życia

-A jak radziła sobie Pani ze zdobywaniem materiałów na swoje robótki w czasie wojny?

- Było ciężko, początkowo prąłam stare swetry, potem miałam swój warsztat tkacki. Podręczniki były takie samodzielne czyli przędzona wełna owcza

-Czym się Pani inspirowała tworząc serwety?

- Nie wymyślałam ich sama. Od wielu lat kolekcjonuję różne gazetki, foldery, książki. Tam również podawane są nazwy np. jesie czyli klonu

-Ile czasu zajmuje przygotowanie takiej serwety?

- Wszystko zależy od jej wielkości i trudno ci spłotu. Mniejsze mogą zrobić w jeden dzień, większe zajmują tydzień lub więcej.

-Lubi Pani być na pokazach lub konkursach?

- Nie bywam na konkursach, swoje serwety robię dla przyjemności, nie dla nagród, dlatego również ich nie sprzedaję, wolę je podarować komuś w prezencie. Lubię na przykład być na pokazach i wystawach, gdzie dzielę się swoją pasją.

- Dziękuję za rozmowę i życzy, aby zaraziła Pani tym pasją jak najwięcej osób.

Rozmawiała Agata Piotrowska

Maria Zofia Krzysiak z domu Kuczyńska (1935-1994) pedagog, nauczycielka, dyrektorka, działaczka społeczna



Urodziła się 16.XI.1935 r. w Przedmieściu Zamojskim, gmina Szczepieszyn, pow. Zamojski, woj. lubelskie. Rodzice, Jan i Bronisława (z d. Tymczak) Kuczyńscy, posiadali gospodarstwo rolne. Szkołę Podstawową ukończyła w Szczepieszynie w roku 1949, a następnie była uczennicą w miejscowym Liceum Pedagogicznym, gdzie zdała, w roku 1953, maturę. Z nakazu pracy (ówczesny system zatrudnienia), z początkiem

roku szkolnego 1953/1954 została zatrudniona jako nauczycielka matematyki w Szkole Ogólnokształcącej stopnia podstawowego w Pawłowie (gmina Pawłów). Podczas pracy w tej placówce podjęła naukę w Studium Nauczycielskim w Lublinie na kierunku matematyki, które ukończyła w 1968 r. Studia magisterskie na Wydziale Pedagogiki i Psychologii w zakresie nauczania początkowego odbyła na Uniwersytecie im. Marii Curie – Skłodowskiej (UMCS) w Lublinie zdobywając tytuł magistra pedagogiki w dniu 30.VI.1977 r.

Od 1.IX.1962 r., rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej nr 6 w Chełmie. Od 1972 r. do roku 1978 była zastępcą dyrektora w SP nr 6 w Chełmie. W 1978 r. powołana została na stanowisko dyrektora naczelnej. Obowiązki te sprawowała do roku 1991. Po 38 latach pracy przeszła na emeryturę (1991 r.).

Wyróżniała się spośród dyrektorów w pracy organizacyjnej. Kierowana przez nią placówka była szkołą otwartą dla rodziców i rodowiska. W szkole, w dni wolne od zajęć dydaktycznych, odbywały się masowe imprezy głównie sportowe przez fakt istnienia klas sportowych. Szkoła wyróżniała się w działalności pozaszkolnej.

Szczególne osiągnięcia wypromowała szkoła w zakresie współdziałania z Komitetem Rodzicielskim i Zakładem Opiekuńczym. Przy zaangażowanej postawie pani dyrektor SP nr 6 zdobyła imię patrona (został nim Kazimierz Janczykowski) i otrzymała sztandar (14.X.1986 r.).

Szczególne troski otaczała młodych nauczycieli słuchając ich rad i życzliwie pomagając. Tworzyła korzystne warunki dla rozwoju samorządności dzieci i młodzieży oraz dla działalności organizacji dziecięcych i młodzieżowych. Dbała o

dobrych warunków pracy poprzez wyposażenie szkoły w nowoczesny sprzęt i pomoce naukowe.

Szkoła miała liczyć się w dziedzinie osiągnięć w konkursach przedmiotowych z języka polskiego, biologii, matematyki oraz chórże szkolnym wyróżnieniem w eliminacjach makroregionalnych.

M. Z. Krzysiak była osobą wyróżniającą się w gronie kadry kierowniczej województwa chełmskiego. Była wzorem pracy dyrektora. W roku 1987 otrzymała ocenę pracy szczególnie wyróżniającą.

W Szkole Podstawowej nr 6 szczególnie rozwiniętą była funkcja opiekuńcza nad dziećmi i młodzieżą z deficytami rozwojowymi oraz z rodzin zagrożonych i zaniedbanych rodowiskowo.

M. Z. Krzysiak była równie aktywna w działalności społecznej, m. in. w Miejskiej Organizacji Związkowej ZNP (MOZ ZNP). Była także członkiem grupy teatralnej przygotowującej w Pawłowie spektakle sztuk Antoniego Czechowa „Niedźwiedź” i „O wiaćdziny”.

Była żoną Antoniego Krzysiaka (mieszkała w Pawłowie – pracownika ekonomicznego Cementowni Chełm) oraz matką dwojga dzieci: córki Jolanty, aktualnie wykonującej zawód lekarza stomatologa i syna Sławomira, absolwenta Akademii Rolniczej.

Za ofiarą wieloletniej pracy była nagradzana i wyróżniana. Otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złoty Odznak ZNP oraz Nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania II stopnia.

Zmarła w dn. 2.III.1994 r. i pochowana została na cmentarzu parafialnym w Szczepieszynie.

Bibliografia: Zespół Szkół w Pawłowie, teczka akt osobowych, życiorys Marii Kuczyńskiej; Wydział Oświaty Urzędu Miasta Chełm, teczka akt osobowych; Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 6 w Chełmie, teczka osobowa; A. K. Dzierawski, *Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie, Pawłów – Chełm* 2013, s. 95, 100, 101, 308; *Szkoła Podstawowa nr 6 w Chełmie im. Kazimierza Janczykowskiego*, Wydanie jubileuszowe upamiętniające 35-lecie istnienia szkoły, Chełm, październik 1997, s. 17 – 20, 23, 35 – 37; *Zarys dziejów Pawłowa*, pod red. S. Lipińskiego, TAWA, Pawłów 2012, s. 157, 159 – 160.

Adam K. Dzierawski



Maria Krzysiak z uczniami SP w Pawłowie w Warszawie

Na ziemi lubelskiej podczas Powstania Styczniowego stoczono wiele potyczek i walk. Były one wygrane i przegrane. Ja po ród nich przedstawi dwie walki zwyciskie i jedn przegranych oraz walk moim zdaniem nierozstrzygniętych, ponieważ oddziały powstańcze wyszły z nich pomimo poniesionych strat w sposób zorganizowany.

WYBRANE PRZYKŁADY WALK NA LUBELSZCZYZNIE

W Powstaniu Styczniowym nie udało się zorganizować armii powstańczej, z tego powodu polecono dowódcą poszczególnych partii [oddziałów] prowadzić działania partyzanckie. Należy podkreślić, że były one [i s.] jedną z najstarszych form walki zbrojnej, polegającej na działaniach nieregularnych. Zazwyczaj organizowane są one i prowadzone w ugrupowaniu bojowym przeciwnika lub na jego tyłach. Polegają one na zaskoczeniu przeciwnika i rozbiciu jego wojsk lub wzięciu ich do niewoli, opanowania terenu [rubieży], obiektu o znaczeniu istotnym, wywołaniu psychozy strachu i niepewności w szeregach przeciwnika itd.

Do podstawowych form walk partyzanckich należy zaliczyć: niespodziewane ataki na przeciwnika dużymi siłami w celu jego rozbicia, wykonanie uderzenia pozorowanych dla odwrócenia uwagi od głównego miejsca [kierunku] uderzenia, wykonywanie dywersji i sabotażu, zasadzki ogniowe i zasadzki w celu schwytania żołnierzy przeciwnika lub innych osób. Aby działania partyzanckie były skuteczne należy mieć dobrze zorganizowane rozpoznanie [wywiad w terenie-agencji], którego zadaniem jest ustalenie miejsca [rejonu] pobytu przeciwnika, określenie jego sił i rodzajów ogniowych i możliwości bojowych.

Istotną, a czasami decydującą rolę odgrywa wybór terenu na miejsce przyszłej walki [zasadzki]. W tym celu należy dokładnie ocenić jego rzęby i pokrycie i na tej podstawie wybrać dogodny miejsce do przeprowadzenia walki. Wybrane miejsce na przebieg walki musi spełniać wiele warunków, ale jednym z najważniejszych z nich w działaniach partyzanckich powinna być możliwość wykonania niespodziewanego uderzenia na przeciwnika i w razie potrzeby skrytego wycofania się z walki.

Należy podkreślić, że jednym z najlepszych oddziałów na Lubelszczyźnie nie w czasie Powstania Styczniowego był oddział płk. Michała Heidenreicha „Kruka”. W tym czasie „Kruk” był naczelnikiem wojennym województwa lubelskiego i podlaskiego. Jako były oficer armii carskiej był dobrym organizatorem i koordynatorem walk na Lubelszczyźnie. Posiadał ku temu przygotowanie wojskowe, bo ukończył Akademię Sztabu Generalnego w Rosji.

Był dowódcą naczelnikiem wymienionych województw podporządkował sobie mniejsze oddziały [partie] partyzanckie, bo uważał, że tylko duże oddziały powstańcze mogą odnieść zwycięstwo w walce. Zorganizowany przez siebie oddział wstępnie przeszkolił w zakresie wykonywania ataków na przeciwnika [szary], współdziałania w walce, wykonywania manewrów i tworzenia zgrupowań w czasie uderzenia na przeciwnika oraz jego rozprawiania w przypadku wycofania się z walki przegranej.

Płk „Kruk” po zapoznaniu się ze stanem uzbrojenia w oddziałach powstańczych polecił w obu województwach podporządkowanych sobie zorganizować w powiatach warsztaty produkcji i naprawy broni i amunicji. Jedną z takich pracowni [warsztatów] znajdowała się w Czuczycach, w miejscu zwanym „Polskie jamy”, kolejne w Łowczy, w Bukowie Małej i innych miejscowościach ziemi lubelskiej. Po czym wyposażił swój oddział w karabiny, karabinki, rewolwery, sztucery, szable, pałasze, dubeltówki itd., zgodnie z wyposażeniem należącym do oficera, piechocie [kosynierom], i jeździeckiej-kawalerii.

W dniu 4 czerwca 1963 roku oddział jego już liczył 1500 powstańców, dobrze wyposażonych i względnie wyszkolonych. Był dowódcą w rejonie Chrułiny został zaatakowany przez oddział rosyjski płk. Miednikowa. Oddział rosyjski był nieco silniejszy liczebnie od powstańczego, ponadto już pod Słupczem walczył i rozbił oddział lubelsko-puławski. Płk. Miednikow i tym razem był pewny, że odniesie zwycięstwo, lecz jednak tak się nie stało. Do wiadomości płk. „Kruk” znał zasady działania wojsk

rosyjskich przewidział sposób działania oddziału płk. Miednikowa. Wydzielił zasadnicze siły kosynierów i cz. kawalerii do grupy obronnej, którą rozmięcił w rodu ugrupowania bojowego, a najlepszą kawalerię zabezpieczył dobrze oba skrzydła. Wojska rosyjskie nie mają powodzenia w uderzeniu czołowym, uderzyły na skrzydła, ale ten manewr ten się powiodł.

Oddział rosyjski został rozproszony na polu walki i groziło mu okrążenie i rozbicie. Płk. Miednikow widząc, że walkę przegrywa podjął decyzję o wycofaniu wojsk z pola walki. Płk. „Kruk” obserwując rozwój sytuacji nakazał kawalerii przejść do pościgu za wycofującym się wojskiem rosyjskim. Pościg zakończył się dopiero pod Urzędowem. Podczas tej walki 2 powstańców zostało zabitych i 30 rannych. Straty oddziału rosyjskiego nie zostały dokładnie oszacowane. Według podanych danych, że były one do 1000. Za odniesione zwycięstwo Rzeczpospolita Narodowa mianowała płk. Michała Heidenreicha „Kruka” na stopień generała.

Po czterech dniach przerwy w dniu 8 sierpnia 1863 roku gen. „Kruk” na podstawie przebiegu tej depechy dowiedział się, że przez przyczyn pod Puławami przejdzie konwój rosyjski porucznika Laudańskiego wiozącego pieniądze. Ze względu na duże zużycie amunicji w walce pod Chrułiną, gen. „Kruk” podjął decyzję o zorganizowaniu w tej miejscowości zasadzki. W tym celu wysłał zwiad na kierunek jego przemieszczania z zadaniem: rozpoznania kierunku marszu konwoju rosyjskiego, ustalenia jego składu i siły oraz ugrupowania. Ponadto czy w pobliżu nie ma wojsk rosyjskich, które mogłyby przyjąć z pomocą żołnierzom rosyjskim.

W miejscowości w wybranym miejscu na zasadzki rozmięcił główne siły dzieląc je na grupę ogniową i ubezpieczając. Cz. grupy ogniowej otrzymała zadanie prowadzenia ognia do czoła kolumny, druga cz. do sił głównych i trzecia cz. do ogona kolumny. Grupa ubezpieczająca w razie niepowodzenia miała osłaniać wycofanie oddziału z terenu walki i stanowiła jednocześnie odwód dowódcy [samoocena].

Gen. ze swojej ochroną i cz. cz. przebywał na wybranym punkcie dowodzenia i obserwował zbliżającą się kolumnę przeciwnika. Gdy kolumna wjechała w miejsce zasadzki wydał komendę do otwarcia ognia. Było to wielkim zaskoczeniem dla wojsk rosyjskich. Nastąpiło zamieszanie i dezorientacja w ich szeregach. Wykorzystał sytuację gen. „Kruk” i wydał rozkaz do zamknięcia pierścienia okrążenia wokół przeciwnika. Po początkowym zamieszaniu w szeregach wojsk rosyjskich nastąpiła faza zaciętych i krwawych walk. Powstańcy mając przewagę czterokrotną nad przeciwnikiem narzucali mu swój sposób walki. Walka skończyła się całkowitym rozbiciem kolumny konwoju i zdobyciem 200-tysięcy rubli. W walce tej poległo 181 żołnierzy rosyjskich, 282 dostało się do niewoli, wśród nich było 132 rannych. Jedynie ocalał w tej walce dowódca oddziału rosyjskiego por. Laudański i 87 żołnierzy rosyjskich. Natomiast po stronie polskiej poległo tylko 10 i około 50 zostało rannych powstańców.

Zwycięstwo to odbiło się szerokim echem w Europie, a szczególnie w Rosji. Namiestnik Królestwa Polskiego, Wielki Książe Konstanty, został odwołany. Jego miejsce zajął Fiodor Berg, i rozpoczął politykę bezwzględnych represji. Ponadto po tych zwycięstwach przeciwko oddziałowi gen. „Kruka” wysłano wiele jednostek rosyjskich w celu jego rozbicia. W tej sytuacji gen. „Kruk” zamierzał ze swoim oddziałem przebieść do Galicji, gdzie mógł liczyć na posiłki i zaopatrzenie szczególnie w amunicję.

Przez dwa tygodnie marszu i drobnych potyczek udawało mu się ominąć silniejsze jednostki przeciwnika. Powstańcy tym marszem i manewrami [obecnie nazywa się takie działanie

rajdami], które polegały na unikaniu walki z przeciwnikiem byli już zmęczeni i do tego brakowało im amunicji. Podczas odpoczynku pod Fajstławicami w dniu 24 sierpnia oddział gen. „Kruka” został zaatakowany przez jednostki rosyjskie. W tej sytuacji rozpoznanie oddziału gen. Kruka zawiodło, bo oddział uderzeniem przeciwnika był zaskoczony. Zaskoczenie było powodem prawdopodobnie nie wystawienia ubezpieczeń bojowych na możliwych kierunkach podejścia przeciwnika i bezopornych w miejscu odpoczynku oddziału. Gdyby były wystawione podłoby walki z przeciwnikiem, a siły główne w tym czasie przygotowałyby się do walki. W ten sposób z pewnością wiksza część oddziału wyszłaby z walki nieponiesłca, a także dużych strat [hipoteza].

W tej walce przeciwnik miał dwukrotną przewagę w ognierach nad oddziałem powstańców. Do tego wojska rosyjskie użyły artylerii. Wykorzystując ten ogień wojska rosyjskie okrężyły powstańców ze wszystkich stron. Gen. „Kruk” znalazł się w beznadziejnej sytuacji. Nie widząc innego rozwiązania podjął próby wyjścia z okrężenia poprzez przerwanie pierścienia okrężenia. Nie było to łatwe, bo pierścień był silnie broniony. Tylko nielicznym powstańcom udało się przez niego wydostać wraz z generałem.

W walce pod Fajstławicami zginęło i zostało rannych około 300 powstańców, dostało się do niewoli 650, którzy później zostali uwolnieni w Lublinie. Była to całkowita klęska oddziału powstańczego i osobiście gen. „Kruka”, który po wydostaniu się z okrężenia, przedostał się do Galicji. Nieliczni powstańcy z jego oddziału, którzy przebili się przez pierścień okrężenia rozproszyli się. Sam gen. „Kruk” powrócił na Lubelszczyznę w grudniu 1963 roku, ale już nie odegrał większej roli w powstaniu.

Po dwóch walkach zwycięskich i jednej zwyciężonej klęsce oddziału gen. „Kruka”, obecnie przedstawia walkę, której wynik jest nierozstrzygnięty i dyskusyjny. Do niej doszło pod Malinówką na północ od Sawina w dniu 21 listopada 1863 roku. Po stronie polskiej uczestniczyli w niej oddziały [partie]: ppłk Kajetana Cieszkowskiego, czyli „wieka”, ppłk Karola Krysińskiego, mjr Walerego Kozłowskiego i ppłk B. Ejtminowicza. Razem oddziały powstańcze liczyły około 1500 ognierzy.

Po stronie rosyjskiej walczyły oddziały ppłk Kwicińskiego, ppłk Borozolina i ppłk Antuszkowicza. Razem wojska rosyjskie liczyły ponad 3000 ognierzy dobrze uzbrojonych, wyszalonych i wyposażonych. Do tego w walce użyli 4 armaty artyleryjskie. Siły te miały dwukrotną przewagę nad powstańcami, co wskazywało na ich zwycięstwo.

Dowództwo nad oddziałami polskimi przejął ppłk K. Krysiński. Po rozpoznaniu terenu i jego walorów obronnych ugrupował oddziały powstańcze następująco: na prawym skrzydle rozmieścił oddział własny, a na lewym skrzydle mjr W. Kozłowskiego, a w centrum pozostałe siły oprócz odwodów. W odwodzie pozostawił cztery kosynierów i kawalerzystów, były one rozmieszczone za fałd terenowy, ukryte w ciowiu w lesie. Takie rozmieszczenie oddziałów powstańczych w przybliżeniu potwierdza burmistrz Sawina J. Witkowski w swoim pamiętniku.

Na powstańców pierwszy uderzył oddział rosyjski ppłk Kwiciński z kierunku Rudki Łowieckiej. Uderzył on w prawe skrzydło obrony powstańców liczącej, a ono jest słabo bronione. Jednak po zwycięstwach walk powstańcy zmusili go do wycofania. Następnie uderzył oddział rosyjski ppłk Borozolina z kierunku Petryłowa, a oddział ppłk Antuszkowicza z kierunku Chutcza. Pomimo dwukrotnej przewagi przeciwnika na początku walki sytuacja była stabilna, natarcie wojsk rosyjskich zostało załamane.



Wtedy w celu zdobycia armat rosyjskich wykonał atak swoimi kosynierami ppłk B. Ejtminowicz. Rosjanie silnie bronili armat i atak został załamany, do tego rosyjska kawaleria wykonała kontratak na kosynierów. Wytworzyła się sytuacja niesprzyjająca, bo kosynierzy mogli by okrężyć i rozbić. Wtedy ppłk Krysiński polecił odwodami wykonać uderzenie pod dowództwem mjr W. Kozłowskiego na kontratakującą kawalerię rosyjską. Uderzenie było silne i zdecydowane, które załamało kontratak rosyjski i zmusiło go do wycofania, a nawet wyparcia z zajmowanych dotychczas rubieży. Stworzyło to dogodne warunki do wycofania kosynierów polskich na dogodne pozycje.

W drugiej fazie walk, gdy oddziały rosyjskie uderzyły na powstańców z trzech kierunków wytworzyła się sytuacja grożąca okrężeniem i rozbięciem powstańców. W tej sytuacji ppłk K. Krysiński zdecydował wycofać oddziały do lasu za fałd terenowy w kierunku Sawina. Cztery siły wyznaczył do ubezpieczenia wycofywanych sił głównych. Przeciwnik manewr wycofania potraktował, jako wycofanie się z walki oddziałów powstańczych i nie przystąpił do pogoni za nimi. A tym samym nie spodziewał się kolejnego uderzenia powstańców. Tymczasem w walce ppłk K. Krysiński wykorzystał na uporządkowanie oddziałów powstańczych i uzgodnienie planów [zadania] do dalszego działania.

W godzinach wieczornych ponownie oddziały powstańcze uderzyły na przeciwnika. Wykonane zdecydowane uderzenie zmusiło wojska przeciwnika do wycofania się na pozycje wyjściowe. W tym natarciu powstańcy opanowali fałd terenowy w której doszło do rozpoczęcia walki. Zadali przeciwnikowi straty i zdobyli dwie armaty artyleryjskie, które zaraz zagwoźdźli. Niektórzy historycy twierdzą, że ta fałda terenowa czterokrotnie przechodziła z ręk do ręki podczas tej walki.

Jednak w trakcie dalszych walk powstańcy tracili inicjatywę i zmuszeni zostali do wycofywania się. Początkowo w kierunku Sawina, a potem Rudy Huty. W pierwszej kolejności wycofali się kosynierzy, których ubezpieczała kawaleria. Gdy już oddalili się na odległość bezpieczną, do lasu nad rzeką Lepietucha, zaczęli wycofywać się poszczególne oddziały kawalerii, ubezpieczając się wzajemnie. Po czym ppłk Krysiński podzielił powstańców na pięć grup i wycofał w różnych kierunkach w celu wprowadzenia w błąd przeciwnika.

Słabo rozbite dane odnośnie strat stron walczących i ich oddziałów, dlatego podam tylko straty oszacowane przez burmistrza Sawina J. Witkowskiego. Oszacował on, że powstańców poległo 43, rannych zostało 12 i do niewoli wzięto 20. Straty po stronie wojsk rosyjskich są nieznane. Podano tylko, że 4 ognierzy zostało rannych.

W konkluzji należy stwierdzić, że walka pod Malinówką była długa, zacięta, manewrowa ze zmiennym szczęściem dla walczących stron. W walce strona rosyjska użyła armat, a polska kawaleria, które tylko robiły zamieszanie w szykach kawalerii, bo konie tego dnia wzięły się bały. Teren walki był dołudny, pofałdowany od północy lesisto-bagnisty, a od południa i czciowio z zachodu lesisty wchodziły w skład Chełmskiego Parku Krajobrazowego. W walce tej wzięło udział po obu stronach prawie 5000 tysięcy ognierzy, dlatego nie rozumiejąc dlaczego ona nie została wykazana [a pominięta] w historii Powstania Styczniowego na Lubelszczyźnie. Wymienia się ją tylko w wydawnictwach regionalnych, na konferencjach i sympozjach naukowych i różnych publikacjach...

Podczas Powstania Styczniowego w potyczkach i walkach zginęło około 20 tysięcy najbardziej wykształconego i patriotycznego społeczeństwa polskiego [ognierzy-powstańców]. Po powstaniu ponad 40 tysięcy Polaków zesłano na Sybir. Ponadto miastu Sawina zabrano prawa miejskie, które do tej pory w wolnej i niepodległej Polsce jeszcze nie zwrócono.

Gen. Józef Guzek biskup WP w homilii z okazji 150 rocznicy wybuchu powstania powiedział tak: „...Nigdy nie zapomnimy o bohaterskich ognierzach - powstańcach o tych, którzy na ołtarzu Ojczyzny kładli swoje życie. Niech ta 150 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego będzie

wspomnieniem tamtych bohaterów, po to by budziła się jeszcze wi ksza miło do Ojczyzny...”

Literatura/Wybór

S. Kieniewicz, Powstanie Styczniowe, Warszawa 1972.

E. Kozłowski, Zarys historii militarnej Powstania Styczniowego 1863-1864, Warszawa 1990.

L. Ratajczyk, Polska wojna partyzancka 1863-1864. Okres dyktatury Romualda Traugutta, Warszawa 1966.

Halina Tomalska, Historia, Warszawa 1994.

Powstanie Styczniowe na Lubelszczy nie. Leksykon Lublin.

Encyklopedia Techniki Wojskowej, Warszawa 1978.

Jakub wi tkowski, Pami tnik burmistrza miasta Sawina 1857-1864.

Nasza słu ba, nr 2 i 3 z 2013.

Polska Zbrojna, nr 3 z 2013.

Inne ró dła.

*Plk rez. doc. dr Zbysław Szymczak
Bukowa-Pozna*

Historia „Startu Pawłów” w latach 1990-1999 (część IV - jesienny lider)

Po wygraniu wyjazdowego meczu w Rejowcu Fabrycznym pokonali my kolejnego rywala zza miedzy "Kryształ Rejowiec" i zostali my liderami klasy okr gowej po trzech kolejkach! Jednak w nast pnych spotkaniach nast pił spadek formy w ród naszych piłkarzy i ekipa balansowała mi dzy drugim a czwartym miejscem w tabeli. W ostatnim meczu u siebie w rundzie jesiennej podejmowali my słab ekip go ci z Siedliszcza i to spotkanie miało by dla nas spacerkiem. Jednak z ostro graj cymi zawodnikami "Spółdzielcy" nasi napastnicy nie mogli sobie poradzi i kiedy ka dy my lał, e na boisku padnie remis na 2 minuty przed ko wym gwizdkiem na solow akcj zdecydował si Radosław Tokarski, mijaj c kilku obro ców jak tyczki slalomowe, wyło ył piłk do Grzegorza Mazurka, który nie miał problemów z umieszczeniem jej w siatce go ci. Po zwyci skiej bramce strzelonej przez "Start" nad całym stadionem przeszedł huragan krzyku dwóch setek gardeł cieszy cych si ze zdobytego gola. Warto doda , e bohater ostatniej akcji Radek Tokarski studiował w Gdyni i specjalnie na ka dy mecz "Startu" pokonywał poci giem ogromny dystans znad morza na Lubelszczyzn i z powrotem. Wielki brawa za takie po wi cenie!

Przed ostatni kolejk spotka w której wybrali my na najdalszy wyjazd w całej lidze, do Ró anki, mieli my szans zasi na fotelu lidera tylko w przypadku zwyci stwa. Przychodz c na zbiórk przedmeczow pod Dom Kultury ka dy członek zespołu grz zł w kilkunastocentymetrowej warstwie niegu, który niespodziewanie spadł podczas sobotniej nocy. Ostatni mecz rundy jesiennej rozgrywali my 5 listopada, wi c takie anomalie pogodowe zaskoczyły nas całkowicie. Nie spodziewali my si lepszych warunków w odległej Ró ance, gdy opady niegu były notowane w całej Polsce. Dodatkowym faktem zwi zany z tym dniem były wybory prezydenckie w których, jak wiadomo, wygrał Aleksander Kwa niewski. Z rozmów piłkarzy czy jad cych z nami kibiców, frekwencja z ich strony w lokalu wyborczym jednak nie nale ała do wysokich. Po przyje dzie na stadion "Płomienia" warunki do gry były takie same jak w naszej rodzinnej miejscowoci czyli boisko bardziej nadawało si do zawodów biegowych na nartach ni do gry w piłk no n . Po odpowiednim przygotowaniu si do gry (nało eniu dresów, czapek i r kawiczek), wybiegli my na muraw . Przez cały mecz juniorów w wi kszoci akcji ry dział przypadek i ci ko było skutecznie poda piłk do partnera z dru yny. W tym meczu przy anormalnych warunkach okazali my si lepsi o jedn bramk od rywala i z niecierpliwoci czekali my na mecz seniorów. Nasza starsza ekipa rozpocz ła rywalizacj od straty bramki, jednak strzał czolowego gracza gospodarzy Koli Borodijuka nie był w stanie obroni nawet najlepszy bramkarz na wiecie. Po uderzeniu z 25 metrów piłka wyl dowała w samym okienku bramki strze onej przez Roberta Jarz bskiego. Po kilku minutach udało si nam wyrówna i do ko ca pierwszej połowy obie strony miały szanse na obj cie prowadzenia. W jednej z akcji gospodarzy w zamieszaniu podbramkowym nasz bramkarz został sfaulowany przez rywala, na skutek czego uderzył głow w słupek i stracił przytomno na kilka chwil. Na szcz cie nic powa nego si nie stało i mógł kontynuowa gr . W drugiej odsłonie meczu padło w sumie trzy gole, z czego dwa zostały zapisane na konto "Startu" i s dzia zako czył spotkanie z korzystnym dla nas rezultatem 3-2. Zwyci stwo w Ró ance oznaczało pierwsze

miejsce w chełmskiej lidze okr gowej i fotel lidera. Za naszymi plecami uplasowały si : "Sokół Krasnystaw", "Sparta Rejowiec Fabryczny" i "Kryształ Rejowiec", wi c dru yny o wi kszym bud ecie a tak e posiadaj cych swojego opiekuna. Powrót do Pawłowa upłyn ł wszystkim w wy mienionych nastrojach i na wszystkich graczy czekały specjalne paczki w ramach podzi kowania za udan gr .

W przerwie zimowej lider rozgrywek przygotowywał si bez trenera. Spotkali my si kilka razy przed pierwszym meczem rundy rewan owej na boisku, jednak nie zawsze nadawało si ono do rozgrywania małych gier ze wzgl du na dług , nie n zim trzymaj c do ko ca marca. Jak wspomniałem wcze niej nie mieli my adnego szkoleniowca i pierwsze miejsce w lidze osi gni te przez naszych graczy było ogromnym sukcesem.

Wiosenna runda rewan owa rozpocz ła si od meczu w Krasnymstawie z miejscowym "Sokołem". W mie cie nad Wieprzem istniały dwie dru yny - "Start" i "Sokół". Pierwszy był bardziej utytułowany i wyst pował w 4 lidze, graj c na Stadionie Miejskim, poło onym w centrum. W drugiej ekipie grali zawodnicy nie mieszcz cy si w składzie "Startu" oraz młodzi gracze ogrywaj cy si klas ni ej. Stadion "Sokoła" znajdował si na krasnostawskich Błoniach, gdzie na terenie wcze niejszych ł k zostały rozlokowane boiska, na których trenowały grupy młodzie owe i odbywały si turnieje. Pierwszy nasz mecz rundy wiosennej odbywał si w warunkach, które z wiosn miały niewiele wspólnego. Mianowicie pogoda była taka sama, jak mieli my w ostatnim meczu sezonu jesiennego w Ró ance. Zaczynaj c mecz z Krasnostawianami liczyli my na podobny rezultat jak w meczu z "Płomieniem", jednak zarówno juniorzy i seniorzy przegrali swoje mecze 3:7 i 1:4. Dla mnie jedynym plusem meczu juniorów była moja bramka strzelona po dobitce strzału Arkadiusza Błaszczuka. Oprócz tego podczas spotkania seniorów jeden z napastników gospodarzy, nie radz cy sobie z naszymi roślami obro cami, krzykn ł: "ale silne te chłopcy ze wsi!". Na odpowied z naszej strony nie trzeba było długo czeka . Nasz ówczesny prezes Krzysztof Kulig skontrolował w rewan u: "Krasnystaw to taka metropolia, e si mówi Warszawa koło Krasnegostawu!", na co wi ksz kibiców zgromadzonych wokół boiska parskn ło miechem.

Drugim meczem rundy rewan owej, rozgrywanej ju w normalnych warunkach, było spotkanie ze "Spartą Rejowiec". Przed meczem udałem si do prezesa w celu wymiany obuwia piłkarskiego, gdzie dostałem nowe korkotramпки marki "Stomil" i obiecałem w nich strzeli gola. W momencie przymierzania butów do gabinetu szefa przyszedł nasz napastnik Marek Korchut, w pełni podekscytowania mówi c o zbli aj cym si według niego "meczulestacia".

Przedsmak głównego meczu z rywalem z Rejowca Fabrycznego został u wietniony rywalizacj juniorów zako czon nasz nikł pora k 0-1, przy czym s dzia powinien uzna bramk wyrównuj c , gdy piłka po strzale Mariusza Filipczuka po odbiciu si od spojenia słupek z poprzeczk min ła całym obwodem lini bramkow . Niestety, na nasz niekorzy , s dzia liniowy bramki nie uznał. Na godzin przed pierwszym gwizdkiem arbitra na stadionie zacz li si pojawia liczni kibice go ci, którzy mieli do pokonania dystans tylko 5 kilometrów. Spotkanie dwóch lokalnych dru yn wzbudziło najwi ksze zainteresowanie w historii futbolu w Pawłowie. Na trybunach okalaj cych boisko a tak e za bramkami zasiadło około 400

kibiców, co było ewenementem na skalę tej ligi. Dodam tak e, e na niektóre mecze drużyn drugiej ligi przychodziło po 100 fanów futbolu, więc taka liczba jak w Pawłowie zrobiła ogromne wrażenie. Fani "Sparty" tak e, jako jedyni w historii meczów "Startu", zastosowali zorganizowany doping w formie piwowu, szalików czy odpalenia rodaków pirotechnicznych. W meczu seniorów goście przegrywając pierwszy mecz ostrzyli sobie zębami na rewanż i już od pierwszych minut zyskali znaczny przewagę. Mecz cały czas toczył się pod dyktando "Sparty", która wygrała 3-1, pewnie zmierzając po awans do klasy międzywojewódzkiej chełmsko-zamojskiej. W kolejnej części rozgrywek nasza ekipa seniorska grała nieprzygotowana fizycznie i taktycznie, na co wpłynęło brak odpowiedniego przygotowania podczas przerwy zimowej.

Udało się jej odnieść tylko jedno zwycięstwo nad "Kryształem Rejowiec" 4-3, za ostatni mecz sezonu 1995-96 z "Płomieniem Różanka" miał szczególny wydźwięk w mediach. "Tygodnik Chełmski" zrobił podsumowanie drużyny chełmskiej klasy okręgowej i w rubryce poświęconej naszej ekipie wspomniał o mniejszym niż zwykle zaangażowaniu naszych graczy w ostatnim meczu sezonu z "Płomieniem Różanka", rywalem potrzebujícím zwycięstwa do utrzymania w lidze. Ostatecznie "Start" zajął 7 miejsce, tracąc po skończonych rozgrywkach dwóch podstawowych graczy - obrońcę Tomasza Ziomka i napastnika Marcina Kozieła, którzy przeszli do beniaminka czwartej ligi "Sparty Rejowiec".

Karol Kwiatkowski

Listy do Redakcji



Sacrum-Profanum

Uczestnictwo w wyjątkowo wzruszającym uroczystości promocji książki Adama Kdzierawskiego „Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie” w GOK w Pawłowie (8 czerwca 2013 r.) przywołało fragmenty wspomnień z lat młodości oraz potrzeb skierowania do Czytelników „Głosu Pawłowa” odrobinę refleksji. Uzupełniając niepełny biogram zawarty w cytowanej książce informuję, i nieprzerwanie przez okres 39 lat pracowałem w charakterze nauczyciela od najmłodszego szczebla (akompaniament do rytmiki w przedszkolu), poprzez szkołę podstawową, liceum ogólnokształcące i muzyczną kochoć jako dyrygent chóru Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. W latach pięćdziesiątych (czasy stalinowskie) byłem uczniem Szkoły Podstawowej w Pawłowie. Czemuś to z kolegami przesiadywałem na murze przykościelnym, usytuowanym pomiędzy kościołem i szkołą, stanowiłym ówczesnie symboliczną granicę rozdzielającą *sacrum* i *profanum*. Na lekcje religii wraz z innymi szedłem w prawo – do kościoła, za pozostałe lekcje – w lewo do szkoły. Zapamiętałem, że ks. Jan Jabłoński nie przekraczał progu szkoły, a kierownik szkoły nie chodził do kościoła.

W pawłowskim kościele organista Bogusław Garbaczewski śpiewa hymn *Te Deum laudamus* (Ciebie Boga wystawiamy). Intonuje również Marii Konopnickiej – *Nie rzucim ziemi z melodii Feliksa Nowowiejskiego* oraz pieśni *My chcemy Boga w księżycu, w szkole.... Tak nam dopomóż Bóg*.

W szkole natomiast nauczycielka Wanda Garbaczewska, matka organisty, uczy dzieci piosenki o Stalinie, o jego dobroci a w refrenie słowa *Za Stalinem idzie naród nasz*. Zdarzało się, że organista w zastępstwie matki śpiewał z dziećmi piosenkę w rytmie krakowiaka z tekstem *Hej od Krakowa jad... bo mi nie chcieli dać Hosadyny, dziewczyny ulubionej, a dalej A jak mi jej nie dadzą utopi się w Wiśle, eby wywieźiała dziewczynę, Hosadyno, jak ja o tobie myślałem*.

Trochę później Garbaczewska uczy pieśni ze słowami: *Roć nie szeroko, ławo na równinie, na spółdzielczym polu w podszczyści skiej wsi, uprawia troskliwie żonę lnu dziewczyna* i po chwili ożywia się melodią w refrenie na „trzy” w rytmie zamazystego mazura: *Bądź z tego lnu koszula dla górnika...*

co otulam na pier w pracy przodownika... i dla ciebie li i murarza (i na kocu) marynarza i rybaka z nad Wybrzeża.

Kiedy chodziłem „z kółkami” i gwiazdki po pawłowskich domach po odśpiewaniu kółka wykonywałem te dwie piosenki. Bardzo mi się wtedy podobały. Podczas śpiewu ostatniej bezwiednie wspomagałem mojego starszego brata „Olesia”, wówczas ucznia Szkoły Pedagogicznej w Chełmie, wysyłanego na wieś w celu agitowania rolników do zakładania spółdzielni produkcyjnych.

Do sfery *sacrum* w wymiarze pawłowskim zaliczam pieśni obrzędowe i śpiewy, w szczególności chórki kościelne prowadzone przez Bogusława Garbaczewskiego.

Profanum, choć w pozytywnym znaczeniu to przecież wieki, patriotyczne, ludowe oraz szczególnie wartościowe narodowe śpiewy uwzględniane ówczesnie nie w programie szkolnym. Wspominam z wielkim uznaniem obojczyków (kościoła i szkoły w Pawłowie), z których promieniowała również kultura.

Marian Kozłowski (Kozioł)

Książka Adama Kdzierawskiego

Z przyjemnością dzielę się wiadomością, że dotarła do mnie za „wielką wodą” (Des Plaines, USA) książka Adama Kdzierawskiego „Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie”. Kolejna publikacja wydana przez Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa w temacie pawłowskim, napisana przez człowieka, który nie pochodzi z Pawłowa chociaż Pawłów dla niego znaczący dla niego chwila, którą tam spędził (10 lat). Nie bez znaczenia jest fakt, że nadal działa społecznie w interesie pawłowian. Mam nadzieję, że moją opinię podzielają miejscowi.

Taka książka ma i dla innych to rzecz zwykła. Ja czuję się tak, jakbym w rękę miała niezwykły kamień, w który wtopiono wspomnienia, kawał historii, nie tylko szkoły – Pawłowa tak e.

Pochyliłam głowę nad ogromem pracy włożonej w stworzenie tej publikacji. Pan Adam starał się zebrać wszystko, co mu się udało, dotycząc historii szkoły. Bardzo ważne w tej historii okazały się wspomnienia byłych uczniów, niektóre drukowane wcześniej w „Głosie Pawłowa”, niektóre nowe, dla mnie w ogóle nieznane. Oddajmy im atmosferę tamtych lat, utrwalamy wkład ludzi – nauczycieli tworzących nasz, ówczesny rzeczywistość. To nasza wspólna historia.

No cóż, wspomnienia dopadają ludzi dojrzałych, eby nie powiedzieć wiekowych. Do wspomnień trzeba dorosnąć.

W książce odnalazłam również sporo materiałów archiwalnych, bardzo ciekawych, i cenniejszych z listami nauczycieli i kierowników szkoły. Do tego biogramy zamknięte dotychczas w teczkach i archiwach. Kto by tego szukał, kto by wszystko pamiętał. Do tego zdjęć – obrazy minionych lat. Razem z nimi wraca gwar starszej szkoły i zapach kurzu na szkolnym boisku.

Zgadzałam się z opinią Pana dr hab. Leszka Tymiakina, że Adam Kdzierawski przywołał w książce przeszłość – warto sentymentalnie. Ta książka to piękny prezent dla szkoły i Pawłowa. Prezent z wartością sentymentalną.

Wielu ludzi nie będnących z Pawłowa dla Pawłowa robiło wiele. O nich tak e w tej książce można znaleźć słowa parę. Ta książka jest jedną z tych co przeszłość ocala od zapomnienia.

Na ostatniej stronie okładki doskonale oddają te słowa cytowane za Janem Kochanowskim:

*Stu młodszych stawie
a jako kto mo e
niech ku potęce dobra
wspólnego pomo e*

Marianna (Krystyna) olnacz z d. Małysz

P.s. Szkoła na okładce jaka już nie moja, nie nasza. Do tej treści ciężej byłoby zdjęć starszej szkoły (przed rozbudową), moją e mniej ładną ale naszą, bo o niej tu przede wszystkim mowa.

KACIK POETYCKI

Mechanizm ciała
precyzyjny zegarek
zacił si
w jakim momencie
wszystko zawirowało
nogi spryste długie
dziwnie osłabły
nie zginaj si w kolanach
kręgosłup zesztyniał
barki znieruchomiły
ręce zwisały bezwładnie
jak u szmacianej lalki
dłonie chwytyliwe mocne
nie potrafi unie szklanki

ból rozpanoszył si
ogarniło ciało

Rozpu ciłam słowa
- bicze dziadowskie -
biegaj po wiecie
tam i siam

rozzuciłam myli
- psy go cze -
szukaj zdobyczy
po ostpach leńnych

odnalazłam klucz
utopiony w otchłani
do zardzewiałego
serca

zazgrzytało rozpękło si
rozbłysło milionem czstek
szukaj cych si w kosmosie
by ocali prawd

Była taka noc
czarna od rozpacy i łez
samotno bez granic
puste cztery kty

była bezsenno
jak zbity pies
łaszca si do nóg
i serca wygłodniałego

zapaliłam parlamenta
zacięłam si głbok
uderzyło w mózg
zatopiło smutki

potem łyk brandy 84
drugi i trzeci
zamroczyło omotało
ciało otuliło

a Sted piewał
„zobaczysz noc w rodku dnia
czarne niebo zamiast gwiazd
zobaczysz wszystko to samo
co ja...”

Filianka w czerwone grochy

Nagle puste ręce
nie potrafi oswoi
samotno ci
próbuj zabi czas
-przecieka-

palce chwytaj si
równych czynno ci
np.:
siatek pełnych zakupów
malowania ust mink
lub olejem obrazów
pieczenia pysznych ciast
walki z celulitem
(no cóż: latka)
masa u relaksacyjnego
(nie myli z erotycznym)

obejmuj filiankę
w czerwone grochy
z parującą wonną kawą

na dnie ...
łez groch ...

Anna Nazar

Anna NAZAR z d. Dziedzic ur. si 2 stycznia 1952 r. Debiutowała w 1984 r. w *Tygodniku Chełmskim* wierszem *Motyl*. Do tej pory ukazały si jej trzy tomiki poetyckie: *agiew* (2009), *Gorzko-słodka* (2011) i *Ró o z ogrodu wybobra ni* (2013).

Swoje wiersze zamieszczała równie w pismach literacko-artystycznych – *Egerii* i *Nestorze*. Jej poezje ukazały si tak e w almanachach poetyckich – *A duch wieje k dy chce* (2010), *Chełm w poezji* (2010) i *Chełmskie strofy* (2011). Jej wiersze to nierzadko zgrabne erotyki, a tak e utwory, przepełnione zadum i nostalgi. Od 2008 r. jest członkini Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36”.

W wolnych chwilach maluje i tka gobeliny. Od 2006 r. jest członkiem Stowarzyszenia Twórczego „Pasja”, gdzie pełni funkcję wiceprezesa-skarbnika. Ukończyła równie kurs garncarski w Pawłowie. Z wykształcenia ekonomistka.

Nie ujarzmiłam

barw siedzących we mnie p dli długich jak
konanie wielkich płócien z tetrowym malunkiem
pod moczenie dzieci niekoniecznie moich
przetwarzania „odejd ” nie za miecaj t sknoty o
jutro kiedy pogubione odcienie ka rozgrzeszy
pusty karton (przenoszona ci a pozamaciczna)
teraz ju w kreskach lubuj si dlonie wzrok
podpowiada e tylko zamglenia (rozmylno znacze)
ewentualnie bieg z kijkami po nawierzchni chudej
(olej poza ram) przed wiatem w trbk zwinim tym
by zagra na nosie. Wie e nie ujarzmiłam
zadręczać c skorumpowane mnogo ci pomysłów
moje i wiata blejtramy

kwiecień 2013

Danuta Agnieszka Kurczewicz

Mysli, sentencje i fraszki Adama Niedzierawskiego

Dobro rodzi się ze wspólnoty myśli i serc

Pamięć i wdzięczność cenną wartością ludzkich relacji

Usta, frazesy to nie sukcesy

Sumienie lekarstwem na zardzewienie obyczajów

Język niecenzuralny to ewidentny przejaw braków
w zasobie słownictwa i poczuciu estetyki

Agresje, złośliwości to braki samoświadomości

W skromności szukać należy twórczych możliwości

Doświadczenia przeszłości twórczo wykorzystujemy
w kreowaniu lepszej przyszłości

Powaga nie zawsze pomaga

Niebezpieczne bywają szybkie wybory na amory

Jak długo można akceptować polityczne porady i tyrady

To nie nowina jak rodzi się prawna wiina

W dobru, prawdzie, roztropności jest droga do miłości

Z politycznej drażki efekt niyaki

Hipokryzja Ci pomoże żyć ze sobą w sporze

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Jarmark Pawłowski



Jarmark Pawłowski - zespół Brathanki z organizatorami



„Pawłów pi knieje”



Do yniki w Kaniem



Le niczy Andrzej Daniel z dzie mi



Zako czenie roku szkolnego w Pawłowie



Wydanie gazety współfinansowane ze środków Starostwa Powiatowego w Chełmie w ramach konkursu „Kultura” w zakresie kultury, sztuki i ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego.